

Dziś
dodatek
specjalny

SPADKI I TESTAMENTY 2021

CZYM SĄ ZOBOWIĄZANIA SPADKOBIERCY | JAK PRZEKAZAĆ ZIEMIĘ



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 16 marca 2021 | Redaktorka prowadząca Anna Kwiatkowska | Cena gazety 5,49 zł (w tym 8% VAT) | nr 62.9646, 1

Nakład 84 tys. + 243 tys. prenumerat cyfrowych

Birma

Krwawa niedziela

Sily bezpieczeństwa zabiły co najmniej 22 protestujących przeciwko zamachowi stanu na przemysłowych przedmieściach Rangunu ►10

Oscary

Polski operator z nominacją



Dariusz Wolski, polski operator od lat kręcący filmy w Hollywood, dostał nominację do Oscara za zdjęcia do „Nowin ze świata” Paula Greengrassa. O innych nominacjach ►17

Reportaż

Pęknięcie adopcyjnej rodziny

Bartek: Nie wiem, czy między nami jeszcze kiedyś będzie dobrze. Do mamy nie mam żalu, ale najpierw muszę dojść do ładu sam ze sobą ►18-19

MÓJ BIZNES

Dla kogo Tarcza 7.0

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



ZDJĘCIE Z AKCJI „STREFY” BARTA STASZEWSKIEGO

Kultura

BROŃMY PRAW CZŁOWIEKA

Zabudowania, kilka drzew i tablica z nazwą miejscowości. Pod nią tabliczka z komunikatem: „Strefa wolna od LGBT”. Obok pozują członkowie społeczności LGBT pochodzący z tych miejscowości. Bart Staszewski projekt „Strefy” umieścił w internecie w styczniu 2020. Teraz zdjęcia można oglądać w Bydgoskim Centrum Sztuki im. Stanisława Horno-Popławskiego ►16-17

- Na zdjęciu: Alicja z woj. lubelskiego

Pół miliona rabatu na apartament w Awangardzie

Mieszkanie plus dla władz Orlenu

Nie tylko prezes koncernu Daniel Obajtek dostał ogromną zniżkę na apartament na warszawskim Bemowie. Adam Burak, wiceprezes Orlenu ds. marketingu i promocji, zapłacił za metr kwadratowy 7,9 tys. zł, choć cennik mówił o 12,5 tys. **Rabat wyniósł więc pół miliona złotych**

Paweł Figurski
Jarosław Sidorowicz

Niezwykłą transakcję Obajtka z firmą deweloperską Profbud ujawniliśmy w niedzielę. Z dokumentów, które zdobyliśmy, wynika, że prezes Orlenu wybrał jesienią 2018 r. jedno z największych i najdroższych mieszkań na ostatnim piętrze najwyższego budynku na osiedlu – z dużym przeszklonym ogrodem zimowym i widokiem na panoramę stolicy.

Obajtek – 500 tys. rabatu
Zapłacił tylko 1,3 mln zł, czyli 6,9 tys. zł za m kw. Z cennika mieszkań na osiedlu Awangarda wynika, że normalna oferta wynosiła 12 tys. 499 zł

za m kw. 187-metrowe mieszkanie prezesa Orlenu i jego partnerki Pauliny Sali (zasiada m.in. w radzie nadzorczej Lotos Oil, razem spłacali apartament) powinno kosztować ponad 2,2 mln zł.

Z naszych ustaleń wynika też, że Obajtek i Sala zapłacili na początku tylko 500 tys. zł. 800 tys. zł deweloper rozłożył im na roczne raty, które spłacili w grudniu 2019 r. To po prostu forma nieoprocentowanej pożyczki.

Zapytaliśmy Obajtka, dlaczego nie wziął komercyjnego kredytu. Na odpowiedź czekamy. Jego pełnomocnik Maciej Zaborowski, przez którego się kontaktowaliśmy, zażądał usunięcia materiału i niepiśania więcej o Obajtku.

Prezes Orlenu nie jest jedyną osobą z władz koncernu, która kupiła apartament w Awangardzie. Ma tam też mieszkanie Adam Burak, od lutego 2020 r. wiceprezes ds. marketingu i promocji, a wcześniej – od lutego 2018 r. – dyrektor wykonawczy ds. komunikacji korporacyjnej.

Burak – też 500 tys. zniżki
Burak kupił mieszkanie miesiąc po Obajtku. Za 115 m kw. zapłacił nieco ponad 900 tys. zł, czyli 7,9 tys. zł za m kw. Cena podana w cenniku przez dewelopera to 12,5 tys. zł. To oznacza, że mieszkanie zostało wycenione na 1,4 mln zł, a więc rabat wyniósł pół miliona złotych. To nie koniec korzystnych warunków – połowę kwoty za miesz-

kanie deweloper rozłożył mu na kilkadziesiąt rat do spłaty w ciągu prawie siedmiu lat.

Wiceprezes Orlenu nie odbierał telefonu od „Wyborczej”, nie zareagował na SMS z prośbą o pilny kontakt. Profbud przysłał nam laconiczne oświadczenie. Nie odpowiedział w nim na nasze szczegółowe pytania, dlaczego firma przyznała Burakowi tak duży rabat i de facto udzieliła mu pożyczki na kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Deweloper nie odpowiedział również na pytanie, czy innym klientom oferowano tak korzystne warunki w postaci rabatów i rozłożenia płatności.

Z dokumentów, które mamy, wiemy jednak, że przynajmniej w przypadku jednego bardzo dużego apartamentu cena wyniosła 2,9 mln zł, czyli 13 tys. zł za m kw. Ta osoba również mogła liczyć na bardzo korzystne rozłożenie płatności – deweloper zgodził się, by raty spłacać aż przez 10 lat. ●

- **Obstawa Obajtka z CBA ► 6-7**
- **Profbud: To normalne ceny ► 7**
- **Obajtek burzy wieże Kaczyńskiego ► 12-13**

Deweloper nie odpowiedział nam na pytanie, czy innym klientom oferowano tak korzystne warunki

Postowie „dobrej zmiany” bronią „zastraszanych dziennikarzy”

Sejmowa komisjo, zapraszamy do współpracy!

Maciejasz

Sejmowa komisja kultury i środków przekazu zajmie się sprawą procesów prawicowych dziennikarzy wytoczonych im przez Ringier Axel Springer Polska, właściciela m.in. Onetu. Wnosiła o to wiceszefowa tej komisji posłanka PiS Joanna Lichocka, bo jej zdaniem pozew ma na celu „zastraszanie dziennikarzy”.

Sprawa dotyczy m.in. Samuela Pereiry, szefa portalu tvp.info. Prawicowy dziennikarz umieścił kilkadziesiąt wpisów na temat RASP w mediach społecznościowych, gdzie rzucił typowe dla „dobrej zmiany” oskarżenia pod adresem mediów z „niepolskim kapitałem”.

Jego zdaniem „linia programowa RASP jest tworzona pod dyktando Niemiec”, a prezes wydawnictwa jest „niemieckim nadzorcą”. RASP poszedł do sądu i w procesie cywilnym domaga się m.in. 100 tys. zł na cel społeczny.

Zdaniem Pereiry to właśnie skala pozwu jest najbardziej szokująca, a działania prawne mają wywołać efekt mrożący i stłamsić krytykę. Na dowód swoich słów Pereira deklaruje, że „nikt z TVP nie ściga dziennikarzy, którzy mają krytyczne zdanie na temat telewizji albo krytykują za coś TVP”. To ciekawa opinia, jeśli wziąć pod

uwagę trzy pozwy, które dostaliśmy od TVP za artykuły dotyczące m.in. astromicznych wydatków publicznego nadawcy.

Pereirze wtórują pisowscy politycy, np. Marek Suski, który nazwał dochodzenie przez grupę medialną swoich praw „próbą zastraszania” i „ograniczaniem wolności słowa”. Suski sugeruje, że pozwany dziennikarz musiałby sprzedać dorobek swojego życia lub nawet iść do więzienia, gdyby przyszło mu zadośćuczynienie zapłacić.

O wolności mediów w Polsce na posiedzeniu komisji mają też mówić przedstawiciele Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, o którym ostatnio jest głośno z racji wydania legitymacji członkowskiej antysemicie Jackowi Międlarowi. Ale uwaga! SDP również pozwało „Wyborczą” – za krytyczny komentarz Wojciecha Czuchnowskiego – i żąda 50 tys. zł zadośćuczynienia.

Pereiry nikt do więzienia wysłać nie chce ani nie próbuje w przeciwieństwie do ludzi „dobrej zmiany”, którzy – jak wynika z ich rozmaitych działań prawnych przeciwko „Gazecie Wyborczej” – chętnie zobaczyliby tam naszych dziennikarzy.

Korzystając z kontrowersyjnego art. 212 par. 2 kodeksu karnego (regulującego zniesławienie w mediach, za co grozi pobyt za kratkami), oskarża-

li nie tylko naszych dziennikarzy, ale też atakują naszych czytelników, instrumentalnie używając do tego organów ścigania. Takiego ścigania z urzędu dziennikarzy „Wyborczej” chciał Jarosław Kaczyński. Prokuratura wszczęła niedawno śledztwo w sprawie znieważenia Zbigniewa Ziobry i Bogdana Święczkowskiego na forum „Wyborczej”.

Zdaniem Samuela Pereiry to skala pozwu jest najbardziej szokująca, a działania prawne mają wywołać efekt mrożący i stłamsić krytykę

Jeśli pana Pereirę szokuje skala pozwu, to jak wstawiający się za nim członkowie komisji nazwą skalę procesów wytoczonych Agorze czy grupie RASP przez „dobłą zmianę”? 100 tys. zł zadośćuczynienia, których od Pereiry domaga się RASP, to miedziaki w porównaniu z pieniężnymi roszczeniami sądowymi kierowanymi wobec wolnych mediów. „Gazeta Wyborcza” i wydawca naszego serwisu pozwów od „dobrej zmiany” (tylko od jesie-

ni 2015 r.) dostali w sumie niemal 60. Właściciel Onetu – prawie 40. Skoro już pan Pereira sięgnął po określenie „efekt mrożący” i „tłamszenie krytyki”, a sejmowa komisja z posłanką Lichocką na czele zamierza się nad tymi problemami pochylić, oferujemy nasze doświadczenie i odpowiedź:

Wywołanie efektu mrożącego to nie tylko roszczenia pieniężne. Te są o wiele wyższe, jeśli powód mnoży żądania usuwania treści, przeprosin (tak, te też kosztują, i to o wiele więcej niż samo zadośćuczynienie), zasympywanie sądów kilkoma pozwami za jeden artykuł, a w końcu – próby zamrażania sędziów orzekających niezgodnie z oczekiwaniami „dobrej zmiany”. To wkładanie dziennikarzy w piętżące się procesy sądowe, także te, za które grozi więzienie. Niech więc komisja przyłoży tę samą miarę do spraw wolnych mediów, jaką przykłada do dziennikarzy mediów publicznych. Jeśli działania w sprawie Pereiry i jego kolegów to kneblowanie krytyki, czym są pozostałe? Standardami cenzury z Białorusi, a może z Turcji?

Szanowna komisjo, służymy pomocą. Zarezerwujcie więcej niż jedno posiedzenie. Lista procesów wytoczonych wolnym mediom to czasochłonna lektura. ●

Dominika Maciejasz



Duda zręcznie lawirował między sklepowymi półkami, wybierając najbardziej dorodne okazy. Nie potrzebował do tego rady swej małżonki – Agaty Dudy (49 l.)

„SUPER EXPRESS”

„Szokujące zachowanie Andrzeja Dudy w sklepie. On naprawdę to zrobił!”
(materiał o wizycie prezydenta Dudy w hipermarkecie)

Andrzej rysuje



Liczba dnia

14

Tyle złotych medali olimpijskich zdobyli brytyjscy kolarze, gdy lekarzem reprezentacji kraju był dr Richard Freeman, uznany za winnego zamawiania zakazanych preparatów sterydowych dla zawodników ▶ 20

Jedziemy do sanatorium

Po kilku miesiącach przerwy znowu możemy jeździć do sanatoriów. Kto może się wybrać teraz do uzdrowiska i ile musi do tego dopłacić? ▶ Jutro w „Wyborczej”

Wybory prezydenckie w Rzeszowie
Konrad Fijołek – kandydat całej opozycji

Wiceprzewodniczący Rady Miasta Rzeszowa został wczoraj przedstawiony jako wspólny kandydat opozycji w przedterminowych wyborach prezydenckich w Rzeszowie, które zaplanowano na 9 maja.

Konrad Fijołek ma 45 lat, jest rzeszowianinem. Ma żonę Magdalenę i syna Ksawerego. – Po szkole średniej postanowiłem zostać na studia w moim ukochanym mieście. Wybrałem socjologię i właśnie wtedy, 25 lat temu, wybrałem pracę samorządową jako pomysł na życie – powiedział Fijołek. – Temu miastu oddałem całe swoje życie i chcę mu je dalej poświęcać. Ale nie zrobię tego sam.

Poparły go najważniejsze opozycyjne siły polityczne w Polsce: PO, PSL, Lewica, Polska 2050 Szymona Hołowni i Inicjatywa Polska Barbary Nowackiej. Do Rzeszowa zjechali wczoraj ich liderzy. – Jesteś pierwszym człowiekiem w kraju, który zgromadził w jednym miejscu Borysa Budkę, Szymona Hołownię, Barbarę Nowacką, Władysława Kosiniaka-Kamysza, Włodzimierza Czarzastego – mówił Czarzasty, żartując, że z takim poparciem Fijołek mógłby kandydować na prezydenta Polski.

Pracę samorządową Fijołek zaczął od kancelarii sejmiku wojewódzkiego, dziś pracuje w wojewódzkim urzędzie pracy. W radzie miejskiej zasiada nieprzerwanie od 2002 r. Przez lata był współpra-



FOT. GRZEGORZ BUKAŁA / AGENCJA GAZETA

cownikiem prezydenta Rzeszowa Tadeusza Ferenc. Jest szefem klubu Rozwój Rzeszowa w radzie miasta, który na czas wyborów stawał się także komitetem wyborczym Ferenc. Wcześniej Fijołek, podobnie jak Ferenc, był związany z SLD.

Tadeusz Ferenc rządził Rzeszowem od 18 lat, niespodziewanie w lutym złożył rezygnację. Na swego następcę namaścił jednak nie Fijolka, ale wiceministra sprawiedliwości Marcina Warcholę (Solidarna Polska), który startuje jako kandydat niezależny.

– Robocza nazwa mojego komitetu to Rozwój Rzeszowa 2.0. Czyli: szanowanie dorobku miasta, ale też zrobienie ogromnego skoku naprzód, dokonanie niezbędnych i oczekiwanych przez mieszkańców zmian – deklaruje Fijołek. ●
Joanna Pasterczyk



+



UNIQA łączy się z AXA

Po połączeniu,
pod wspólną marką UNIQA,
będziemy jeszcze bliżej Ciebie –
dzięki 30 000 agentów
w całej Polsce.



Agata Meler

tel. 502 206 111

agata.meler@axa-polska.com.pl

Oddział Gdańsk 1

ul. Norwida 4, Gdańsk

Zapraszamy do oddziałów i placówek agencyjnych
UNIQA i AXA na terenie Polski.

Dane kontaktowe znajdziesz na www.uniqa.pl/mapa-oddzialow.

Łączna liczba agentów UNIQA i AXA
potwierdzona 15.01.2021 r.

Koronawirus w Polsce

AstraZeneca ma problem Miliony dawek wstrzym

Rosną obawy przed szczepionką AstraZeneki. Nic jednak nie wskazuje na to, aby powodowała poważne skutki uboczne – przekonują agencje kontroli leków.

**Agnieszka Kwiatkowska
Wojciech Moskal**

W niedzielę Holandia wstrzymała do 29 marca podawanie szczepionki firmy AstraZeneca. W oświadczeniu rząd Holandii poinformował, że posunięcie jest środkiem ostrożności po doniesieniach z Danii i Norwegii o możliwych poważnych skutkach ubocznych, czyli powstawaniu zakrzepów krwi po podaniu szczepionki.

Nie może być wątpliwości

W Austrii przedmiotem dochodzenia są powikłania zakrzepowe, do których doszło u kilku osób wkrótce po zaszczepieniu. Jedna pielęgniarka z tego powodu zmarła. W Danii także zanotowano jeden zgon z tego powodu. W Norwegii badana jest sprawa trzech zaszczepionych pracowników służby zdrowia, którzy są teraz leczeni w szpitalu z powodu krwawienia, zakrzepów krwi i niskiej liczby płytek krwi.

– Nie wiemy, czy te przypadki mają związek ze szczepionką – podkreślał na konferencji prasowej Sigurd Hortemo z Norweskiej Agencji Leków.

– Nie możemy mieć żadnych wątpliwości co do szczepionki – tłumaczył w niedzielę holenderski minister zdrowia Hugo de Jonge. – Musimy się upewnić, że wszystko jest w porządku, więc warto na razie się wstrzymać – dodał. Spowoduje to opóźnienia w holenderskim programie szczepień.

Wczoraj po południu na wstrzymanie szczepień AstraZeneką zdecydowały się Niemcy. Rzecznik ministra zdrowia powiedział, że taką rekomendację wydał Instytut Paula Ehrlicha.



Nie ma dowodów, że zatory powoduje szczepionka

Europejska Agencja Leków (EMA) kilka dni temu oświadczyła, że jej eksperci wnikliwie analizują wszystkie przypadki epizodów zakrzepowo-zatorowych i innych problemów z krzepnięciem u osób, które przeszły szczepienia preparatem AstraZeneki. Jak poinformowała EMA, częstość występowania takich powikłań u zaszczepionych przeciw COVID-19 nie jest większa niż obserwowana na co dzień w ogólnej populacji. Do 10 marca zanotowano w sumie 30 takich przypadków wśród 5 mln osób zaszczepionych tym preparatem w UE.

EMA podkreśla w oświadczeniu, że na razie nie ma żadnych dowodów na to, iż to szczepienia doprowadziły do rozwoju powikłań, a korzyści wynikające ze szczepionki nadal przewyższają potencjalne ryzyko.

Także Światowa Organizacja Zdrowia stoi na stanowisku, że nie ma powodu, aby przestać używać preparatu AstraZeneki.

W tej sprawie wypowiedziała się też Agencja Regulacji Leków i Produktów Opieki Zdrowotnej (MHRA) w Wielkiej Brytanii, gdzie tę szczepionkę podano już ponad 11 mln osób. Dr Phil Bryan, odpowiedzialny w MHRA za bezpieczeństwo szczepionek, powiedział, że ludzie powinni bez obaw iść na szczepienie, gdy nadejdzie ich kolej:

– Dokładnie analizujemy raporty, ale biorąc pod uwagę dużą liczbę podanych dawek i częstotliwość, z jaką zakrzepy krwi mogą występować naturalnie, dostępne dowody nie potwierdzają, że ich przyczyną jest szczepionka. Zakrzepy krwi nie są rzadkim zjawiskiem, a ich częstość u osób zaszczepionych nie jest większa niż ta, która wystąpiłaby w sposób naturalny w takiej populacji – wyjaśniał dr Bryan. Dodał, że władze niektórych krajów zapobiegawczo zawiesiły stosowanie szczepionki – tymczasowo, na czas prowadzenia dochodzeń.

Wreszcie sama AstraZeneca wydała w niedzielę oświadczenie, w którym stwier-

dza, że wnikliwie przeanalizowała dane na temat 17 mln osób z Wielkiej Brytanii i krajów Unii Europejskiej, które zostały zaszczepione przeciw COVID-19 preparatem jej produkcji. I nie znalazła „żadnych dowodów na zwiększone ryzyko wystąpienia zatorowości płucnej, zakrzepicy żył głębokich czy trombocytopenii niezależnie od grupy wiekowej, płci, partii podanej szczepionki czy kraju”, w którym doszło do szczepienia.

Ponadto także w badaniach klinicznych szczepionki, w których brało udział 60 tys. ochotników, liczba incydentów zakrzepowych była niewielka, w dodatku niższa w grupie zaszczepionej niż placebo.

– Około 17 mln ludzi w Unii Europejskiej i Wielkiej Brytanii otrzymało już naszą szczepionkę, a liczba przypadków zakrzepów krwi zgłaszanych w tej grupie jest niższa niż setki przypadków, których można by się spodziewać w populacji ogólnej – powiedziała Ann Taylor, dyrektor medyczny firmy. – Pandemia doprowadziła do większego skupienia się na indywidualnych przypadkach. Wykarczamy poza standardowe praktyki monitorowania bezpieczeństwa licencjonowanych leków – dodała.

Polska nadal szczepi AstraZeneką

Polska nie zdecydowała się na zawieszenie podawania szczepionki AstraZeneki. – Żadne instytucje światowe, europejskie czy polskie, które zajmują się bezpieczeństwem leków, nie wydały takich rekomendacji. W tej chwili trwają badania, które wskazują na brak bezpośredniego powiązania ciężkich niepożądanych odczynów poszczepiennych z podaniem pacjentom szczepionki – mówił minister Michał Dworczyk w sobotę w Polsat News.

O AstraZenecie mówił też wczoraj na konferencji minister zdrowia Adam Niedzielski: – Dokładnie analizujemy sytuację. W Wielkiej Brytanii, gdzie 10 milionów dawek przyjęli seniorzy odnotowano 52 tys. niepożądanych odczynów poszcze-

Jak działa szczepionka AstraZeneca Przygotowuje organizm na atak

Szczepionkę opracował Instytut Jennera z Oksfordu i firma AstraZeneca.

Stworzono ją na podstawie wektora wirusowego, czyli osłabionego i zmodyfikowanego genetycznie wirusa. W tym przypadku był to szympansi adenowirus (u ludzi adenowirusy wywołują głównie zakażenia układu oddechowego i pokarmowego).

Dzięki modyfikacjom, jakim poddali go naukowcy, jest on w stanie wnikać do ludzkich komórek, ale nie wywołuje choroby. Jego zadaniem jest dostar-

czenie materiału genetycznego, który odpowiada za produkcję szczytowego białka S koronawirusa SARS-CoV-2. To właśnie to białko umożliwia koronawirusowi zakażenie komórek układu oddechowego.

Po podaniu szczepionki ludzkie komórki same zaczynają produkować białko S. Trafia ono do węzłów chłonnych, które są ważnym elementem układu odpornościowego. Zaalarmowany pojawieniem się obcych białek rozpoczyna on produkcję wymierzonych w niego przeciwciał. Gdy dojdzie więc do za-

każenia prawdziwym koronawirusem, układ odpornościowy będzie już na niego świetnie przygotowany i może zdusić infekcję w zarodku.

Działanie szczepionki tłumaczy immunolog **prof. Grzegorz Dworacki** z Poznania:

– AstraZeneca to tzw. szczepionka wektorowa. Zawiera nośnik – zwierzęcy adenowirus pochodzenia szympansi – który jest środkiem transportu dla kodu genetycznego, czyli białka koronawirusa. To białko ma wzbudzić w organizmie odpor-



PROF. GRZEGORZ DWORACKI
immunolog

ność. Adenowirus pełni tylko funkcję kuriera – ułatwia dotarcie do komórki. Mimo to nasz system odpornościowy odczytuje to jako atak. Dlatego szczepionka AstraZeneki jest dziś najczęściej krytykowana przez pacjentów. Przypisuje się jej najwięcej skutków ubocznych, choć nie jestem do końca przekonany, czy słusznie. Ale finalnie może mieć większe znaczenie w walce z COVID-19, bo z powodu swojej budowy wpływa znacząco na naszą pamięć immunologiczną. ●

Koronawirus w Polsce

m.
ane

Te kraje wstrzymały
szczepienia
AstraZenecą

• Holandia • Dania • Islandia
• Norwegia • Irlandia • Bułgaria
• Niemcy • Demokratyczna
Republika Konga • Tajlandia.

Te kraje zawiesiły
podawanie niektóry
partii

• Austria • Włochy • Estonia
• Litwa • Luksemburg • Łotwa

11 tys.

• zakażeń
odnotowano
wczoraj w Polsce. To o prawie
80 proc. więcej
niż w ponie-
działek przed
tygodniem

4,5 mln
szczepień

• W Polsce prze-
prowadzono

2,6 mln
• osób otrzyma-
ło dwie dawki

piennych, czyli ok. 5 promili. My wykona-
liśmy 583 tys. szczepień AstraZeneką.
Odsetek NOP jeszcze mniejszy – poniżej
4 promili.

Prezes Urzędu Rejestracji Produk-
tów Leczniczych, Wyrobów Medycznych
i Produktów Biobójczych Grzegorz Ces-
sak napisał w specjalnym komunika-
cie: „Wstępnie nie potwierdzono związ-
ku szczepienia z wystąpieniem epizodu
zakrzepowo-zatorowego”.

Wieści o wstrzymaniu szczepień w kil-
ku krajach spowodowały jednak, że coraz
więcej osób odmawia zaszczepienia się
preparatem AstraZeneki. Niepokój podsya-
cają informacje o złym samopoczuciu po
szczepionce.

W Polsce do tej pory tą szczepionką
szczepieni byli nauczyciele oraz personel
medyczny, który nie zdążył się zaszczepić
w pierwszej turze szczepień. Nie zanoto-
wano poważnych negatywnych odczynów
poszczepiennych, wiele osób skarżyło się
tylko na gorsze samopoczucie. U niektó-
rych pacjentów wystąpiły objawy typowe
dla COVID-19, jak wysoka temperatura, sła-
bość. Ale ustępowały one po jednym-dwóch
dniach. Lekarze podkreślają, że to normal-
ne zjawisko. ●

Primacovid z Biedronki

Jak działa i co tak naprawdę wykazuje

W sieci Biedronka można od
dziś kupić testy serologicz-
ne wykrywające przeciwcia-
ła na SARS-CoV-2. Czy mogą też zdia-
gnozować COVID-19?

Wojciech Moskal

Test Primacovid z Biedronki jest pro-
sty w użyciu. Do badania potrzebna
jest mała próbka krwi, a czas oczeki-
wania na wynik to ok. 10 minut. O tym,
czy we krwi danej osoby znajdują się
przeciwciała (klasy IgM i IgG), świad-
czyć będą dwie kreski w okienku.

Test został wyprodukowany przez
szwajcarskie laboratorium PRIMA
Lab. To certyfikowana firma (zgod-
nie z normami ISO 9001:2015 i ISO
13485:2016). Sam test to również cer-
tyfikowany wyrób medyczny (certyfi-
kat CE). Jego dokładność, jak podaje
producent, wynosi 98,3 proc.

Test kosztuje 49,99 zł.
Jaka jest jego wartość?

Czy na podstawie
testu można rozpoznać
COVID-19?

Test służy do potwierdzenia zakaże-
nia koronawirusem SARS-CoV-2. Tu-
taj jasne stanowisko zajmują Świato-
wa Organizacja Zdrowia, Główny In-
spektorat Sanitarny i Polskie Towar-
zystwo Epidemiologów i Lekarzy
Chorób Zakaźnych (PTEiLCHZ).

Podstawą diagnostyki COVID-19 są
testy molekularne wykrywające ma-
teriał genetyczny koronawirusa.

Z reguły szuka się go w wydzieli-
nie z nosogardzieli, jamy nosowej lub
gardła. Za pomocą testu molekular-
nego wykrywamy aktywne, trwające
właśnie zakażenie SARS-CoV-2.

Obecnie stosuje się też testy an-
tygenowe. Nie wykrywają materia-
łu genetycznego koronawirusa, ale
specyficzne dla niego białka (anty-
geny), które powstają w trakcie jego
namnażania się. Białka te wykrywa
się w materiale pobranym z nosa lub
nosogardzieli.

Co może oznaczać
ujemny wynik
testu?

Testy serologiczne, takie jak sprzeda-
wany w Biedronce, są proste i szyb-
kie, dają często wynik już po kilku mi-
nutach. Bazują na wykrywaniu prze-
ciwciał, jakie wytwarza organizm
w odpowiedzi na atak koronawirusa.

W reakcji na infekcję najpierw
pojawia się grupa przeciwciał, któ-
re zwane są immunoglobulinami M
(IgM), nieco później układ odporno-

ściowy rzuca do walki immunoglo-
buliny G (IgG). Większość testów wła-
śnie tych przeciwciał szuka we krwi
(niektóre wykrywają jeszcze tzw. im-
munoglobuliny A). Najwyższe stęże-
nie przeciwciał pojawia się zwykle
w 2-3 tygodnie od wystąpienia obja-
wów koronawirusa. Materiałem do
badania jest krew, wynik z reguły uzy-
skuje się już po 15-30 minutach.

Testy serologiczne nie wykrywają
więc samego wirusa.

Badanie przeciwciał nie daje rów-
nież odpowiedzi na pytanie o to, kie-
dy ktoś przeżył ewentualną infekcję.

Pamiętać też trzeba, że **wynik
ujemny absolutnie nie wyklucza
zakażenia SARS-CoV-2**. Może to być
sytuacja, że u kogoś zakażenie już
trwa, ale organizm nie zdążył wypro-
dukować jeszcze wystarczającej licz-
by przeciwciał.



FOT. MACIEK JAZWIECKI / AGENCJA GAZETA

*Wynik dodatni (obecność
przeciwciał IgG i/lub IgM)
może wskazywać na kontakt
z SARS-CoV-2, np. na to, że
organizm przeszedł już zakażenie
koronawirusem (albo infekcja
wciąż trwa), ale nie jest podstawą
do rozpoznania zakażenia
– w tym celu konieczne jest również
wykonanie testu RT-PCR*

Producent testu sprzedawanego
w Biedronce zaleca, aby w przypad-
ku pozytywnego wyniku na obecność
przeciwciał IgG i/lub IgM niezwłocz-
nie skontaktować się z lekarzem
i zgłosić ten wynik.

W przypadku negatywnego wyni-
ku, jeśli występują objawy, które moż-
na przypisać COVID-19, również nale-
ży skontaktować się z lekarzem.

Co to znaczy,
że test ma dokładność
98 proc.?

Producent testu podaje, że jego do-
kładność to ponad 98 proc. Tu poja-
wia się pytanie, co dokładnie ma on
na myśli? W przypadku testów dia-
gnostycznych nie stosuje się bowiem
określenia „dokładność”, ale takie pa-
rametry jak czułość i swoistość.

• **Czułość testu** – to prawdopodo-
bieństwo wyniku dodatniego u osób
chorych. Jeżeli w przypadku dane-
go testu czułość wynosiłaby 100 proc.,
oznaczałoby to, że wszyscy testowani
chorzy zostali rozpoznani.

• **Swoistość testu** – to prawdo-
podobieństwo wyniku ujemnego
u osób zdrowych. Jeżeli w przypad-
ku danego testu swoistość wnosilaby
100 proc., oznaczałoby to, że wszyscy
testowani zdrowi zostali faktycznie
oznaczeni jako zdrowi.

Jaką wartość
dla epidemiologów mają testy
serologiczne?

PTEiLCHZ w wytycznych przypomi-
na, że testy serologiczne mogą krzy-
żowo wykrywać przeciwciała prze-
ciw innym patogennym koronawiru-
som, a ryzyko reakcji krzyżowych za-
leży od rodzaju wykrywanych prze-
ciwciał. W przypadku wszystkich te-
stów serologicznych należy z dużą
ostrożnością podchodzić do informa-
cji producenta o czułości i swoisto-
ści testów.

Jak podkreśla PTEiLCHZ, badania
serologiczne nie znajdują zastosowa-
nia w rozpoznawaniu wczesnego za-
każenia SARS-CoV-2 ze względu na
zbyt niską czułość.

Mogą mieć zastosowanie do
uprawdopodobnienia rozpozna-
nia w przypadku pacjentów z ujem-
nymi wynikami badania molekular-
nego, u których obserwuje się typowy
obraz kliniczny i radiologiczny,
a także do diagnostyki pozapalnych
zespołów będących powikłaniem
COVID-19, do badań epidemiologicz-
nych oceniających stan uodpornienia
populacji oraz do identyfikacji ozd-
rowieńców w celu pozyskania terapeu-
tycznego osocza.

Jeśli podejrzewasz
zakażenie
koronawirusem...

...nigdy nie sprawdzaj tego testem
kupionym np. przez internet. Często
oferują je firmy, które nie mają nic
wspólnego z medycyną. Zdecydowa-
na większość ekspertów podkreśla,
że jeśli decydujemy się już wykonać
test komercyjnie, najlepiej
zrobić to w firmie specjalizującej
się w diagnostyce medycznej lub
w dużej sieci prywatnych placówek
opieki medycznej. Zawsze mamy
prawo dopytać, skąd pochodzą sto-
sowane tam testy i czy spełniają wy-
mogi Polskiego Towarzystwa Epide-
miologów i Lekarzy Chorób Zakaź-
nych. ●

BIZNES W SIECI,
czyli wskocz
na falę e-commerce



WYKLUCZENIA
I STEREOTYPY
W ŚWIECIE
TECHNOLOGII



Dostępne w aplikacji
„Wysokie Obcasy Extra”



KUP Z BEZPŁATNĄ DOSTAWĄ DO DOMU NA PRENUMERATA24.PL

Obstawa Obajtka z CBA

Pracę na ważnych stanowiskach w Orleniu znalazło co najmniej siedmioro byłych funkcjonariuszy CBA. Ludzie Biura obsiedli też Lotos i Energe.

Wojciech Czuchnowski

– Obstawiając się byłymi agentami CBA, Daniel Obajtek może liczyć na ich kontakty. Ci ludzie mają w służbie kolegów, dostęp do baz danych i akt spraw. Taki układ daje poczucie bezkarności, ale może też stanowić odpowiedź na pytania o brak reakcji Biura na to, co obecnie dzieje się wokół Obajtka – mówi „Wyborczej” Paweł Wojtunik, szef CBA w latach 2009-15, zmuszony do odejścia po wygranej PiS w 2015 r.

Usunięcie Wojtunika, któremu na stanowisku zostały wtedy jeszcze trzy lata kadencji, było jedną z pierwszych decyzji „dobrej zmiany” po wyborach w 2015 r. Dziś Wojtunik oficjalnie pyta, dlaczego po serii informacji „Wyborczej” i innych mediów ws. majątku Obajtka CBA nie wszczęło ponownej kontroli oświadczeń majątkowych prezesa Orlenu.

Dziura w biogramie prezesa Upstream

Jeden z naszych informatorów przekazał „Wyborczej” listę agentów, którzy pracę w CBA

zaczynali w latach 2006-07, za pierwszych rządów PiS, kiedy powstała ta służba. Część z nich była zatrudniona w Biurze także w czasach PO-PSL.

O jednej z funkcjonariuszek poinformował w niedzielę poseł KO Adam Szłapka zasiadający w sejmowej komisji służb specjalnych. Chodzi o Sylwię Kobyłkiewicz, dzisiaj prezes firmy Orlen Upstream.

Wcześniej Kobyłkiewicz była funkcjonariuszką krakowskiej delegatury CBA. To ta delegatura sprawdzała oświadczenia majątkowe Obajtka jako wójta Pcimia (był nim w latach 2006-15). Choć oficjalnie zarabiał wtedy maksymalnie ok. 180 tys. zł brutto rocznie, stał się właścicielem lub współwłaścicielem wielu nieruchomości. Spłacił też kilka set tysięcy złotych kredytów.

Szłapka sugeruje, że Kobyłkiewicz odpowiadała za te czynności. Według naszych źródeł oświadczenia sprawdzała inna, młodsza stażem agentka. – Pani Sylwia nadzorowała jej pracę i ją ukierunkowywała – twierdzi jeden z naszych informatorów.



Opozycja bada majątek prezesa Orlenu „Sprawdzamy kilkadziesiąt adresów”

Poselski zespół, który będzie prześwietlał majątek prezesa Orlenu Daniela Obajtka, powołuje Koalicja Obywatelska. – Będzie pracował do momentu, aż zajmą się nim niezależne służby i prokuratura – mówił dziennikarzom Cezary Tomczyk, szef klubu KO.

Na konferencji posłowie Cezary Tomczyk i Marek Sowa podali no-

we informacje o nieruchomościach szefa Orlenu. Tym razem sięgnęli do oświadczeń majątkowych Daniela Obajtka z lat 2003-04, gdy był radnym małopolskiej gminy Pcim, zaś jego miesięczny dochód sięgał 4-4,5 tys. zł.

– W tych oświadczeniach Daniel Obajtek nie ujawnia nieruchomości, które wówczas posia-

dał. Mam wyciąg z książki wieczystej: w 1999 r. kupił 70-metrowe mieszkanie w Myślenicach. Już wtedy ukrywał majątek, podobnie jak dziś – mówił Marek Sowa.

Wylizował inne transakcje: w 2005 r. Obajtek za 80 tys. zł kupił 13 arów w Kopalinie. Potem z dwoma współnikami z firmy TT Plast zainwestował w dwie działki w Piwnicznej-Zdro-

ju, kupił też mieszkanie za 130 tys. zł.

– Jak porównamy oświadczenia majątkowe, to tych informacji albo nie ma, albo wartość jest zaniżona – mówił Sowa.

Sygnali z całej Polski

Sam prezes Orlenu broni się niezmiennie jednym argumentem: jego majątek był już sprawdzany przez CBA, nie dostał zarzutów.

Po poprzedniej konferencji posłów – pod hasłem „Szlakiem dworów i pałaców Daniela Obajtka”, na której pokazywali posiadłość w Łęzkowicach w małopolskiej gminie Klaj, która krążyła między Obajtkiem i jego bratem leśniczym – dostali oficjalne ostrzeżenie. – Pan Daniel Obajtek wysłał nam groźby. Chce od nas przeprosin i 50 tys. złotych. Naprawdę nie jest panu jeszcze mało? Mam dla pana jeden komu-

nikat: nie ugniemy się. Taką jest rola opozycji – mówił Tomczyk.

Łęzkowice to 450-metrowy dom na okazałej działce. Dom stanął w dwa lata, w czasie gdy nieruchomości należała do brata prezesa Orlenu. Tomczyk i Sowa oszacowali posiadłość na 5 mln zł. Pytali, skąd leśnik zarabiający kilka tysięcy miesięcznie miał pieniądze na inwestycję.

– Jeśli Daniel Obajtek myśli, że już wszystko zostało ujawnione, to się myli. Wiemy o nowych inicjatywach, np. 22 arach w Myślenicach w pięknym miejscu.

Posłowie zapowiedzieli, że sprawdzają kilkadziesiąt adresów, sygnali o nieruchomościach Daniela Obajtka dostają bowiem z całej Polski.

Co robią śledczy w sprawie Obajtka

Szefem zespołu ds. prezesa Orlenu został Marek Sowa. Jak wyjaśniał Tomczyk, posłowie KO mają pracować do czasu, aż Danielem Obajtkiem zajmą się niezależne służby i prokuratura.

– Od początku cały aparat państwa jest zaangażowany, by nie wyjaśnić spraw prezesa Orlenu. Mógłbym zapytać: gdzie jesteście? Służby i prokuratura abdykowały. Dziś powinny się przecież rozpocząć postępowania dotyczące majątku Obajtka. W normalnym państwie widzielibyśmy konferencje CBA, prokuratury, a zdymisjonowany prezes Orlenu chodzący tam tłumaczyć – mówił Tomczyk.

Chwilę przed konferencją Koalicji Obywatelskiej PiS prezentował swojego kandydata na rzecznika praw obywatelskich. Namaszczonego przez partię posłowie Bartłomiejowi Wróblewskiemu asystowała rzeczniczka PiS Anita Czerwińska. Pytana o Obajtka oświadczyła, że w ostatnim czasie „daje się zaobserwować ataki” kilku redakcji na prezesa Orlenu. Ale potem są demen-ti. Dopytywana o szczegóły przyznała, że nie czuje się kompetentna. I odesłała do spółki Orlen oraz jej preza. ●

Iwona Szpala



◀ Posłowie Cezary Tomczyk i Marek Sowa na konferencji prasowej

FOT. MATEUSZ GROCHOCKI/EAST NEWS



FOT. TOMASZ JASTRZEBOWSKI/REPORTER

Ostatecznie CBA w 2012 r. skierowało przeciwko Obajtкови doniesienie za podanie nieprawdy w oświadczeniach majątkowych. W maju 2013 r. postępowanie w Prokuraturze Rejonowej Kraków-Śródmieście Zachód zostało umorzone: jeden czyn się przedawnił, dziewięć zarzutów upadło z braku dowodów, podobnie jak zarzut mówiący o wyłudzeniu kredytu na podstawie nieprawdowych informacji.

Kobyłkiewicz odeszła z CBA w 2012 r., przed zakończeniem kontroli oświadczeń Obajtka.

W oficjalnym biogramie na stronie Orlenu Upstream pominęła pracę dla Biura w latach 2007-12. Obecnie zasiada też w radzie nadzorczej Grupy Energa, przejętej niedawno przez Orlen.

Wielu ludzi służy na posadach

Oprócz Kobyłkiewicz zidentyfikowaliśmy jeszcze sześciu byłych funkcjonariuszy CBA, pracujących dziś w Orlenie. Stefan Rudecki, jeden z byłych dyrektorów CBA (2006-11), jest dziś doradcą Obajtka. Zbigniew Lasek, kiedyś naczelnik wydziału realizacyjnego, dokonującego m.in. zatrzymań, jest szefem pionu bezpieczeństwa Orlenu. Pracuje też w nim Barbara Feć, była analityczka CBA w Warszawie.

Z kolei Łukasz Lipiec (były agent warszawskiej delegatury CBA) kieruje radą nadzorczą spółki Orlen Ochrona, a Adrianna Sikorska, była analityczka Biura, jest wiceprezeską zarządu Grupy Energa przejętej niedawno przez Orlen.

Wiceprezesem Energi Operator jest zaś Wiesław Jasiński, w latach 2007-10 dyrektor gdańskiej delegatury CBA. W Enerdze Obrót, też jako wiceprezes, zasiada Artur Czarneccki, były agent Biura w Gdańsku. Wcześniej był w radzie nadzorczej Orlenu Ochrona.

Osobna działka to Lotos, paliwowa spółka, którą Orlen chce przejąć. Tam dyrektorem ds. bezpieczeństwa jest Roman Marzec, inny były szef delegatury CBA w Gdańsku. – To na pewno nie wszyscy. W pionach bezpieczeństwa każdy z szefów zatrudnia swoich znajomych, też byłych funkcjonariuszy i dawnych podwładnych – podkreśla jeden z naszych rozmówców.

Chroni Orlen i prezesa Kaczyńskiego

Z wymienionych tu osób największe znaczenie dla politycznego bezpieczeństwa Obajtka mają Zbigniew Lasek i Wiesław Jasiński.

Jasiński to człowiek blisko związany z Mariuszem Kamińskim, założycielem CBA, dziś wiceprezesem PiS, szefem MSWiA i koordynatorem służb specjalnych. Jego nazwisko po raz pierwszy wypłynęło w 2007 r. w podsłuchanych rozmowach bohaterów tzw. afery gruntowej, której celem było uwikłanie w korupcję ówczesnego wicepremiera Andrzeja Leppera z Samoobrony.

Jako szef delegatury w Gdańsku Jasiński odpowiadał za działania operacyjne wobec ściganego przez PiS biznesmena Ryszarda Krauzera. Odszedł ze służby krótko po zdymisjonowaniu Kamińskiego w 2010 r. Gdy PiS wrócił do władzy, został wiceministrem finansów. Musiał odejść w 2017 r. „z powodów osobistych” po ujawnieniu, że w resorcie działała mafia VAT-owska. Mimo że Jasiński jest byłym milicjantem, należy do zaufanych ludzi deklarującego antykomunizm Kamińskiego.

Ale jeszcze ważniejszy jest Lasek. Po odejściu z CBA w 2010 r. został jednym z założycieli firmy ochroniarskiej Grom Group, która od lat zajmuje się bezpośrednią ochroną prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego. Z Grom Group odszedł po wyborach 2015 r. i dostał posadę w Orlenie, ale z ochrony prezesa nie zrezygnował.

W 2017 r. Robert Zieliński z TVN24.pl ujawnił, że Lasek brał udział w ustalaniu zasad bezpieczeństwa Kaczyńskiego podczas obchodów rocznicy katastrofy smoleńskiej. W odpowiedzi na pytania dziennikarza Orlen odpisał, że Lasek na czas wykonywania tych czynności wziął urlop i że jest to jego prywatna sprawa. ●

Paweł Wroński



Pomocna dłoń dla Morawieckiego

Piątek. Lublin. Dziennikarze pytają premiera Mateusza Morawieckiego, czy powinno zostać upublicznione oświadczenie majątkowe prezesa Orlenu Daniela Obajtka. Premier zamiast odnieść się do pytania wygłosił oświadczenie: „Daniel Obajtek jest osobą, która dokonuje fundamentalnych zmian w polskiej gospodarce, w niezwykle ważnym sektorze, budując wielki koncern multi-energetyczny. Jasne jest, że w takiej sytuacji musiał nadepnąć na odcisk niejednej grupy interesów”.

Premier rzeczywiście wie, o czym mówi. W 2018 r. Onet opublikował taśmy z 2010 r. z restauracji „Sowa i Przyjaciele”, ze spotkania z prezesami PKO BP i PGE. W pewnym momencie – zapraszając swoich rozmówców na testy Formuły 1 do Mediolanu – wspomniał, że w przeszłości, kiedy był prezesem BZK WBK, nowy właściciel banku Santander proponował mu sponsorowanie Formuły 1. „Miał być jeszcze Kubica, ale spier...aj. Na szczęście złamał rękę, raz, drugi. Ja nie chcę k... pięciu dych płacić”. Chodziło o kontrakt wart 50 mln zł rocznie. Kubica połamano rękę w koszmarnym wypadku na Ronde di Andora.

Zapis rozmowy został ujawniony przed wyborami samorządowymi. Prezes Jarosław Kaczyński nie mógł wymienić niedawno powołanego premiera. Wtedy prezes Daniel Obajtek podał Morawieckiemu przyjazną dłoń.

Przedsiębiorstwo PKN Orlen ogłosiło, że sponsoruje powrót Roberta Kubicy do ścigania w wyścigach Formuły 1 w stajni Williamsa. W ten sposób polityczny problem premiera Morawieckiego został zamieniony na wydatki promocyjne koncernu Orlen, którym kierował Obajtek. Obecnie Orlen sponsoruje Alfa Romeo, choć już bez większego zainteresowania mediów.

Premier może traktować prezesa Orlenu Daniela Obajtka nie tylko jako redutę PiS. Może odczuwać z nim wspólnotę losów. Też jakoś nie może się wytłumaczyć z majątku – gruntów pod Wrocławiem kupionych od Kościoła. Też ukrywa ten majątek poprzez przepisanie go na żonę. Też został nagrany i skompromitowany przez media. Na koniec: to Obajtek w trudnym momencie podał mu przyjazną dłoń. ●

Nieruchomości Obajtka

Profbud się broni: To normalne ceny

Transakcję Obajtka z firmą deweloperką Profbud ujawniliśmy w niedzielę. Z dokumentów, które zdobyliśmy, wynika, że prezes Orlenu wybrał jesienią 2018 r. jedno z największych i najdroższych mieszkań na ostatnim piętrze najwyższego budynku na osiedlu na warszawskim Bemowie. Zapłacił za nie tylko 1,3 mln zł, czyli 6,9 tys. zł za m kw.

Profbud, który wybudował osiedle, przysłał nam w poniedziałek oświadczenie. Napisał m.in. „Wracając do pytania i tematu artykułu opublikowanego w dniu 14.03.21 r. na łamach Państwa tytułu, w którym pojawiły się niezgodne ze stanem faktycznym informacje dotyczące cen transakcyjnych mieszkań na inwestycji Osiedle Awangarda, niniejszym informujemy, że średnia cena transakcyjna wszystkich mieszkań we wspomnianej inwestycji wyniosła 9578 zł/m kw, natomiast średnia

cena za m kw wszystkich mieszkań o metrażu powyżej 150 m kw we wspomnianej inwestycji wyniosła 7961 zł/m kw. Prosimy o odwoływanie się do średnich cen transakcyjnych jako wartości referencyjnej dla ustalania wartości rynkowej mieszkań w danej lokalizacji. W toku realizacji inwestycji ceny mieszkań ulegają zmianie, czego konsekwencją są zmiany cennika zakładane w terminie nie dłuższym niż w ujęciu kwartalnym.

Ceny i harmonogramy płatności na zakup mieszkania ustalane są indywidualnie w toku prowadzonych negocjacji. W systemie ratalnym mamy zarejestrowane co najmniej 200 transakcji z indywidualnym harmonogramem płatności.”

Przeszukaliśmy bazę ofert dotyczących osiedla Awangarda. W 2019 r. za mieszkanie na osiedlu o powierzchni 102 m kw. należało zapłacić 1,4 mln zł, czyli 13,8 tys. zł za metr. A ra-

port firmy SonarHome z 2018 r. mówił, że na osiedlu położonym tuż obok malowniczego Fortu Bema są zdecydowanie najdroższe apartamenty w dzielnicy Bemowo, sięgające 15 tys. zł za metr.

Jak ujawniliśmy, w 2018 r. i 2019 r. – akurat w czasie, gdy Obajtek i Burak kupili apartamenty w Awangardzie – Orlen wsparł finansowo jako sponsor dwa futbolowe przedsięwzięcia, w które mocno zaangażowany jest finansowo deweloper: dziecięcą Akademię Piłkarską Beniaminek Profbud Krosno i czwartoligowy zespół Partyzant Mal-Bud1 Targowiska.

„Pragniemy wyraźnie podkreślić, że firma Profbud ani żadne inne osoby oraz firmy z nią związane nie czerpią żadnych korzyści majątkowych w związku z byciem sponsorem Akademii” – napisał nam w poniedziałek deweloper. ●
Paweł Figurski
Jarosław Sidorowicz

Groźby Obajtka

50

TYS. ZŁOTYCH

• Tyle pieniędzy w ramach zadośćuczynienia chce prezes Orlenu od posłów KO

Pytania do CBA

• W poniedziałek wystaliśmy do CBA pytania o to, w jakim charakterze w Orlenie i Lotosie pracują byli funkcjonariusze tej służby i czy zostali tam skierowani przez Biuro. Pytaliśmy też, czy w związku z informacjami pojawiającymi się w ostatnich tygodniach CBA podjęto decyzję o ponownej kontroli oświadczeń majątkowych Daniela Obajtka? Chcieliśmy również wiedzieć, czy CBA bada, jak w przeszłości prowadzona była kontrola tych oświadczeń i czy nie doszło podczas niej do nieprawidłowości? Do chwili publikacji tego artykułu odpowiedzi nie otrzymaliśmy.



OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Widzewa w Łodzi VIII Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. VIII Ns 370/19, z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Łodzi z udziałem Gminy Miasto Łódź o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie udziału w prawie własności nieruchomości położonej przy ulicy Wilanowskiej 20 w Łodzi, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 72 w obrębie W-15, o powierzchni 685 m², uregulowanej w dawnej księdze wieczystej Rep.hip.9 Widzew 27, jako plac nr 11.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia stawili się w Sądzie i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34080389.n



O G Ł O S Z E N I E

Prezydent Miasta Łodzi

zawiadamia, iż

- spółka PGE Dystrybucja S.A. Oddział Łódź wystąpiła o ograniczenie sposobu korzystania z części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonych w Łodzi przy ul.
– Łabędziej obręb B-10, działka nr 142/2,
– Kościuszkii obręb S-7, działka nr 19/42,
– Henrykowskiej 26a obręb W-17, działka nr 14
 - spółka TOYA sp. z o.o. wystąpiła o ograniczenie sposobu korzystania z części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym położonej w Łodzi przy ul. Sokolowskiej bez nr, działka nr 187, obręb B-57
 - Polska Spółka Gazownictwa sp. z o.o. Oddział Zakład Gazowniczy Łódź wystąpiła o ograniczenie sposobu korzystania z części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym położonych w Łodzi przy ul.:
– Ogińskiego, obręb W-41, działki nr 438/17 i 438/18,
– Społecznej, obręb G-28, działka nr 607
- oraz wzywa wszystkie osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do nieruchomości do ich ujawnienia i udowodnienia w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia – pod rygorem pominięcia praw tych osób. Oświadczenia, wnioski oraz dokumenty należy przekazywać na adres Urzędu Miasta Łodzi.

34079891.n



OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, II Wydział Cywilny (Łódź, Al. Kościuszkii 107/109) zawiadamia o toczącym się postępowaniu z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Łodzi o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonych w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej bez numeru, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 14/14 w obrębie S-9 o powierzchni 0,1685 ha oraz działka nr 14/16 w obrębie S-9 o powierzchni 0,1665 ha, dla których prowadzone są księgi wieczyste nr LD1M/00004732/2 oraz LD1M/00004619/4, a także nieruchomości położonej w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 202, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 14/18 w obrębie S-9 o powierzchni 0,1501 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LD1M/00324679/1, znajdujących się w posiadaniu Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Łodzi oraz Gminy Miasta Łódź. Wzywa się osoby zainteresowane, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodniły swoje prawo do tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie wniosek o stwierdzenie zasiedzenia może zostać uwzględniony.

34080269.n

OGŁOSZENIE STAROSTY POWIATU WROCŁAWSKIEGO O ZAMIARZE OGRANICZENIA SPOSOBU KORZYSTANIA Z NIERUCHOMOŚCI O NIEUREGULOWANYM STANIE PRAWNYM

Na podstawie art. 114 ust. 3 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami /Dz. U. z 2020 r., poz. 1990 t.j./ **Starosta Powiatu Wrocławskiego informuje o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 84 AM1, obręb Sośnica-Różaniec, gmina Kąty Wrocławskie, przy której zgodnie z danymi z ewidencji gruntów, jako właściciela figuruje Stanisława Kowalczyk, w celu udzielenia zezwolenia wnioskodawcy – Polskiej Spółce Gazownictwa sp. z o.o. na wybudowanie i posadowienie, na przedmiotowej nieruchomości, stalowego gazoniciu podwyższonego średniego ciśnienia (o ciśnieniu do 1,6 MPa) i średnicy DN200.**

Osoby którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości winny zgłaszać się do Wydziału Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego we Wrocławiu, ul. Kościuszkii 131, 50-440 Wrocław, tel. 71 72 21 751, **w terminie 2 miesięcy od daty ogłoszenia.**

Obwieszczenia podlega publikacji na tablicy ogłoszeń w Starostwie Powiatowym we Wrocławiu, Urzędzie Miasta i Gminy w Kątach Wrocławskich, w Biuletynie Informacji Publicznej powyższych urzędów oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

34080607

BZP:6840.30.2021

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Nysy

ogłasza

I przetarg ustny ograniczony na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej niezabudowanej,

położonej w Nysie, obręb Śródmieście w rejonie Szlak Chrobrego stanowiącej własność Skarbu Państwa w użytkowaniu wieczystym Gminy Nysa obejmującej działkę nr 18/5 i 18/29 o łącznej powierzchni 5870 m² karta mapy 24; symbol klasożytku Bp, Bp; poz. rej. G2242 nr księgi wieczystej OP1N/00084137/5.

Przeznaczenie nieruchomości i sposób zagospodarowania: Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przedmiotowa nieruchomość znajduje się w terenie oznaczonym symbolem 4.P, tj. zabudowa techniczno – produkcyjna obiektów produkcyjnych, składowych i magazynowych.

Forma sprzedaży:

- Sprzedaż prawa użytkowania wieczystego gruntu w drodze przetargu ustnego ograniczonego do: mikro, małych i średnich przedsiębiorców, w rozumieniu ustawy z dnia 6 marca 2018r. – Prawo przedsiębiorców (Dz. U. z 2019r. poz. 1292, ze zm.).
- Osoby zamierzające uczestniczyć w przetargu obowiązane są złożyć dokumenty potwierdzające spełnienie warunku z pkt. 1. Dokumentem potwierdzającym spełnienia warunku jest złożenie oświadczenia zgodnie z wzorem stanowiącym załącznik nr 1 do niniejszego ogłoszenia.
- Oświadczenie w oryginale należy złożyć do dnia 24 maja 2021 r. w tut. Urzędzie pokój 226 – II piętro.
- Komisja przetargowa w dniu 25 maja 2021 r. wywiesi na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu listę osób zakwalifikowanych do przetargu.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 602.000,00 zł (słownie: sześćset dwa tysiące złotych 00/100). Do ceny osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek od towarów i usług wg obowiązujących przepisów.

Nabywca lokalu ponosi koszty notarialne i sądowe.

Wysokość opłat rocznych z tytułu wieczystego użytkowania gruntu oraz terminy ich wnoszenia zostaną ustalone przez właściciela gruntu tj. Skarb Państwa reprezentowany przez Starostę Nyskiego – ul. Piastowska 33, 48-300 Nysa.

Przetarg odbędzie się w dniu 26.05.2021 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nysie ul. Kolejowa 15, pok. nr 200 o godz. 10:00.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić na konto Gminy Nysa: ING Bank Śląski S.A. Nr 34 1050 1504 1000 0022 8890 9431, nie później niż do dnia 21.05.2021 r.

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu, zamieszczone: na stronie internetowej – www.nysa.eu oraz Biuletynie Informacji Publicznej – www.bip.nysa.pl Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości i przetargu można uzyskać w Biurze Zamówień Publicznych, Urzędzie Miejskiego w Nysie przy ul Kolejowej 15, pok. 226, jak również telefonicznie pod nr 77 40 80 560 lub 77 40 80 553

34080940.n

Syndyk masy upadłości PW Lublin Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Lublinie sprzedaje w trybie wyboru najkorzystniejszej oferty ruchomość upadłej spółki – częściowo zdemontowane środki techniczne stanowiące linię do sortowania pomidorów szklarniowych z sortownikiem typu Rollerstar MVI-CD 4-40+1 za cenę nie niższą niż 100 500,00 złotych netto.

Oferty w zamkniętych kopertach z adnotacją „oferta na zakup ruchomości PW LUBLIN” należy składać do dnia 31 marca 2021r. na adres: **Syndyk masy upadłości PW Lublin sp. z o.o. ul. Bursaki 14, 20-150 Lublin.**

Do podanej ceny zostanie doliczony podatek VAT zgodnie ze stawką obowiązującą w dniu sprzedaży.

Bliższe informacje na temat zakupu można uzyskać pod nr. telefonu 601511606.

Warunkiem niezbędnym do udziału w postępowaniu przetargowym jest wpłata na konto masy upadłości, przed złożeniem oferty, kaucji w wysokości 5% ceny netto ruchomości. Kaucja będzie stanowiła zabezpieczenie wykonania złożonej oferty i ulegnie przepadkowi na rzecz masy w przypadku wycofania się oferenta od zawarcia umowy, zaś oferentowi który złożył ofertę niższą niż oferta najwyższa kaucja będzie zwrócona na rachunek z którego zostanie uznany rachunek masy.

Wpłaty należy dokonać na rachunek numer **31 8025 0007 0710 5975 2000 0010**

Syndyk zastrzega sobie prawo odstąpienia od sprzedaży bez podania przyczyn.

34080914.n

W Sądzie Rejonowym w Prudniku, I Wydział Cywilny, pod **sygn. akt I Ns 165/20** toczy się postępowanie z wniosku **Andrzeja Wilk, Gabrieli Wilk** o stwierdzenie zasiedzenia prawa własności nieruchomości gruntowej działki nr 15/2 mapa 7 obręb Wielkie Oracze o pow. 0,3520 ha (brak urzędowej księgi wieczystej). W ewidencji gruntów jako właściciel ww. nieruchomości wpisana jest Jadwiga Kolesko zam. Głogówek.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty zamieszczenia niniejszego ogłoszenia zgłosili swe prawa, w przeciwnym wypadku zostaną pominięci w postępowaniu o stwierdzenie zasiedzenia.

34081102.n

W Sądzie Rejonowym w Prudniku, I Wydział Cywilny, pod **sygn. akt I Ns 273/19** toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po **Stefanii Dobosz** c. Józefa i Apolonii ur. 27.08.1913r., zmarłej 20.01.1998r. w Gliucholazach, ostatnio stale zamieszkałej w Starym Lesie.

Wzywa się spadkobierców po Stefanii Dobosz, aby w terminie 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34081083.n

W Sądzie Rejonowym w Kielcach toczy się sprawa I Ns 979/20 z wniosku Bogdana Wójcika o **stwierdzenie zasiedzenia** nieruchomości położonej w Kielcach przy ul. Piekoszowskiej obręb 0013, oznaczonej jako działka nr 129/4 o pow. 0,0050 ha, dla której nie została założona księga wieczysta. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy zgłosili się i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu.

34080846.n

W Sądzie Rejonowym w Łomży I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie o uzupełnienie postanowienia Sądu Rejonowego w Łomży z 25.02.2016 r., sygn. akt I Ns 937/14 o stwierdzeniu nabycia praw do spadku po Stefanii Górskiej z d. Wykowskiej, c. Józefa i Franciszki, zmarłej 2.05.1976 r. w Jedwabnem, ostatnie miejsce pobytu w Jedwabnem, o rozstrzygnięcie, iż w skład spadku wchodziło gospodarstwo rolne pol. w Jedwabnem. Wzywa się wszystkich znanych spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy zgłosili się do Sądu Rejonowego w Łomży i wykazali swoje uprawnienia, w tym i do dziedziczenia gospodarstwa rolnego, pod rygorem pominięcia i uzupełnienia postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku wraz z gospodarstwem rolnym przez osoby, które takie uprawnienia wykażą.

34080804.n

Przed Sądem Rejonowym w Puławach toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Anastazji Ścibior, c. Władysława, zmarłej w dniu 16 listopada 2012 r., ostatnio stale zamieszkałej w Puławach.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, w szczególności zaś jej następców prawnych, by w terminie 6 miesięcy od daty ukazania się ogłoszeń zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swoje prawa do spadku pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34080881.n

Sąd Rejonowy Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu, Wydział IX Cywilny w sprawie IX Ns 996/20 z wniosku Teresy Zarzeczkańskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Edycie Irenie Kuntze, zmarłej w dniu 8 października 2013 roku w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałej w Poznaniu, wzywa spadkobierców Edyty Ireny Kuntze, aby w ciągu trzech miesięcy od daty zamieszczenia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34080829.n

Sąd Rejonowy w Białymstoku II Wydział Cywilny w sprawie **II Ns 58/21** zezwolił wnioskodawcy Powiatowemu Zarządowi Dróg w Białymstoku na złożenie do depozytu sądowego kwoty 106,71 złotych (sto sześć złotych i siedemdziesiąt jeden groszy) na okres 10 lat jako świadczenia z tytułu wierzytelności – zapłaty odszkodowania za przejęty z mocy prawa na rzecz Powiatu Białostockiego udział w wysokości 1/8 części we własności nieruchomości, oznaczonej jako działka nr geod. 29/5 o pow. 0,0019 ha, położonej w obrębie geodezyjnym Izbiszce, gmina Choroszcz, który należał do zmarłej Krystyny Sokół, córki Antoniego i Jadwigi, z zastrzeżeniem, że powyższą kwotę należy wypłacić osobom fizycznym lub osobom prawnym, które jednoznacznie udowodnią przysługiwanie tytułu prawnego względem przejętego na rzecz Powiatu Białostockiego udziału w wysokości 1/8 części we własności wyżej opisanej nieruchomości.

34080816.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Rawiczu I Wydział Cywilny zawiadamia, że pod sygnaturą Ns 388/20 toczy się

sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Władysławie Skrzypku, zmarłym 12 września 2014 roku, ostatnio zamieszkałym w Pakówce.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności osoby uważające się za spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu.

34080788.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi – Widzewa w Łodzi, Wydział I Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt I Ns 29/21 z wniosku Bogumilny Kijewskiej-Woronin z udziałem Pawła Pawlaka, Gminy Miasto Łódź – Prezydenta Miasta Łodzi o **stwierdzenie nabycia spadku po:**

a) **Dariuszu Pawlaku**, synu Ildziego i Jadwigi z domu Czyżykowskiej, zmarłym dnia 18 maja 2009 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym i mającym miejsce zwykłego pobytu w Łodzi przy ulicy Antoniewskiej 47/4. Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku po spadkobierczyni, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku;

b) **Ildzim Kazimierz Pawlaku**, synu Michała i Zofii z domu Karolak, zmarłym dnia 11 stycznia 2010 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym i mającym miejsce zwykłego pobytu w Łodzi przy ulicy Trybunałkiej 1 m. 10. Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku po spadkobierczyni, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

34080178.n

PRZETARG NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ

Syndyk masy upadłości Zbigniewa Rańś w sprawie o sygn. akt: XII Gup 189/19 prowadzonej przed Sądem Rejonowym w Gliwicach XII Wydział Gospodarczy

OGŁASZA DRUGI PRZETARG

na sprzedaż nieruchomości gruntowej obejmującej działkę o powierzchni 511 m² zabudowanej budynkiem mieszkalnym o łącznej powierzchni 125 m², powierzchni użytkowej 81,89 m² i budynkiem gospodarczym o powierzchni 12 m² położonej w Częstochowie przy ulicy Sikorskiego 8, dla której to nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta o nr CZ1C/00012033/9, za cenę nie niższą niż 257.720,00 złotych brutto (dwieście pięćdziesiąt siedem tysięcy siedemset dwadzieścia złotych 00/100). Warunki przetargu są szczegółowo określone w Regulaminie Przetargu załączonym do wniosku syndyka z dnia 26 października 2020 r., przy czym:

- Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej oferty do 7 dni przed datą przetargu. Oferta wraz z wymaganymi dokumentami powinna być umieszczona w zamkniętej kopercie zaadresowanej w sposób następujący: Sędzia – Komisarz SSR Gizela Jamróz Sąd Rejonowy w Gliwicach Wydział XII Gospodarczy ds. Upadłościowych, ul. Powstańców Warszawy 23 , 44-100 Gliwice z wyraźnym dopiskiem „**Sygn. akt XII GUP 189/19 – oferta w przetargu na zakup nieruchomości – nie otwierać**”

- Cena wywoławcza lokalu mieszkalnego wynosi 257.720,00 złotych brutto** (dwieście pięćdziesiąt siedem tysięcy siedemset dwadzieścia złotych 00/100).
- Wadium w wysokości 26 000,00 złotych** powinno zostać wpłacone na rachunek bankowy masy upadłości o numerze: **ING Bank Śląski 35 1050 1214 1000 0092 1555 0923** najpóźniej w ostatnim dniu składania ofert.
- Zainteresowani zakupem uzyskają dostęp do Regulaminu Przetargu oraz opisu i oszacowania nieruchomości po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu przeglądania opisu i oszacowania oraz regulaminu. Kontakt z Syndykiem: Syndyk Michał Zawila, ul. Ślęczka 20, 41-800 Zabrze, tel. 32 271 77 88.
- Przedmiotowy lokal można obejrzeć po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu godziny i terminu z Syndykiem.
- Sprzedaż odbywa się w formie przetargu – kryterium wyboru ofert stanowić będzie wysokość zaoferowanej ceny. W przypadku złożenia w pierwszym etapie sprzedaży dwóch lub więcej ofert z taką samą ceną na zakup nieruchomości syndyk przeprowadza aukcję (przetarg ustny).
- Rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym w dniu **6 maja 2021 roku o godzinie 9:00** w Sali nr 226 w budynku Sądu Rejonowego w Gliwicach.

34080809

Polskie psy

1500

ZŁOTYCH

• – za przygarńnięcie bezdomnego psa ze schroniska proponuje mieszkańcom podlaski Michałów. – W walce z psią bezdomnością idziemy krok dalej i wprowadzamy tzw. adopcję na pniu – mówi burmistrz Marek Nazarko.

Bydgoszcz. Burzą historyczny krąg walcarek



FOT. MACIEJ KULESZA

Krąg walcarek to pozostałości po kompleksie zbrojeniowym POL – Betrieb D.A.G. Fabrik Bromberg, działającym w Puszczy Bydgoskiej w czasie II wojny światowej. Produkowano tu ciasto prochowe poddawane walcowaniu (stąd nazwa). Niemcy postavili ok. 40 betonowych budynków. Tworzyły charakterystyczny układ linii produkcyjnej. Dla pasjonatów historii to zespół unikatowych budynków w skali światowej. Dla zwolenników wyburzenia – ruina bez żadnej wartości historycznej. W miejscu kręgu powstaną hale Bydgoskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego. **mk**

Oświata w czasie COVID-19

Szkoła jak biuro

Stan uczniów jest dramatyczny. Stworzył nam się z dzieci pracownik biurowy – eksperci zbadali dzieci po miesiącach lekcji zdalnych.

Dr Katarzyna Glibov i Adam Markiewicz przebadali 100 dzieci w wieku od 7 do 14 lat, czyli tę grupę, która miała lub ma lekcje zdalne.



• Adam Markiewicz i Katarzyna Glibov FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA GAZETA

ROZMOWA Z

DR KATARZYŃA GLIBOV

z Zakładu Metodyki Nauczania Ruchu Uniwersytetu Medycznego w Łodzi

I ADAMEM MARKIEWICZEM

z Kliniki Neurologii Rozwojowej i Epileptologii ICZMP

ALEKSANDRA PUCULEK: Co albo kogo szczególnie państwo zapamiętali z badań?

DR KATARZYŃA GLIBOV: Dziewczynkę, u której na pierwszy rzut oka było widać ogromną asymetrię, miała skrzywą klatkę piersiową. Rodzice zgłosili się do nas w listopadzie, powiedzieli, że w wakacje tego nie było.

Mama innej dziewczynki opowiadała, że córka ma zawroty głowy i omdlenia. Długie siedzenie zaburza krążenie i takie objawy neurologiczne mogą się pojawiać.

ADAM MARKIEWICZ: Zgłosił się też do nas 13-latek, który waży 100 kg. Od grudnia do lutego przebadaliśmy 100 dzieci w wieku od 7 do 14 lat, czyli dzieci, które są w wieku szkolnym i uczą się lub uczyły zdalnie.

Jaki jest stan dzieci?

AM: Dramatyczny. Jeśli chodzi o badanie kształtu kręgosłupa, pogłębiona kifoza piersiowa, czyli wygięcie kręgosłupa tak, że klatka piersiowa zamyka się, kurczy i ma gorszą wentylację, występowała u ponad 90 proc. przebadanych przez nas dzieci. Czyli u niemal wszystkich. Przez pogłębienie kifozy piersiowej powstaje też tzw. wdowi garb.

W zależności od wieku od 15 proc. do 30 proc. dzieci ma rotację w różnych odcinkach kręgosłupa. Jeśli chodzi o badania stóp, to w normie mieściło się tylko 50 proc. przebadanych dzieci. Z badań krwi u większości rzuca się w oczy niski poziom witaminy D, ale może to wynikać z pory roku.

Co z wagą uczniów?

AM: Najnowsze dane NFZ mówią o ok. 30 proc. dzieci z nadwagą i otyłością. Wśród naszych badanych 50, 60 proc. ma nadwagę i otyłość. **KG:** W ankietach pytaliśmy też o czas spędzony przed komputerem. Średnio 8-10 godz. dziennie uczniowie siedzą przed monitorami.

To jak etat w urzędzie.

KG: Stworzył nam się z dzieci pracownik biurowy. W czasie przerwy między lekcjami mało kto wstaje od laptopa, po lekcjach trzeba odrobić lekcje, a później jest relaks w postaci gry na komputerze albo na telefonie.

AM: Długie siedzenie powoduje wadę postawy, a teraz obowiązek szkolny wiąże się z obowiązkiem siedzenia i patrzenia w jeden punkt. W szkole stacjonarnej jest inaczej: owszem mamy tablicę, ale uczeń nie patrzy cały czas w jeden punkt, są przerwy, jest wychowanie fizyczne.

Poza tym częściej zgłaszają się do mnie dzieci z bólem kręgosłupa,

barków, głowy. Miałem ok. 30 proc. takich pacjentów więcej niż przed nauką zdalną. Ze 100 dzieci, które zbadaliśmy, 80 osób to będą przyszli pacjenci przychodni rehabilitacyjnej i ortopedycznej, czyli będą to pacjenci, którzy obciążą NFZ.

Znamy diagnozę, co teraz?

KG: Szkoły powinny organizować badania profilaktyczne wszystkich dzieci, bo do nas zgłosi się tylko garstka. W podstawówkach robiono badania oceny postawy, ale teraz – ze względu na naukę w domu – nie ma tego i zaczynamy przeoczać pewne rzeczy. Nie wszyscy rodzice mają świadomość, że na aspekt fizyczny też trzeba zwracać uwagę, stąd tak ważna jest edukacja.

Musimy również przygotować program szybkiej diagnostyki i programy terapeutyczne, czyli intensywną gimnastykę korekcyjną, którą dzieci mogłyby powtarzać z rodzicami w domu. Po powrocie do szkół duży nacisk trzeba będzie położyć na WF, żeby nie polegał tylko na „macie piłkę i bawcie się”. ●

Rozmawiała Aleksandra Puculek

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na [Lodz.wyborcza.pl](https://lodz.wyborcza.pl)

Karkonosze i Tatry

Schodzą lawiny, zamykają szlaki

Ponad 70 ratowników brało udział w akcjach po polskiej i czeskiej stronie Karkonoszy. Rośnie zagrożenie lawinowe w Tatrach.



• Karkonosze

FOT. MATERIAŁY GOPR KARKONOSZE

Duża lawina zeszła w weekend w Białym Jarze w Karkonoszach. – Nie była tak duża jak w 1968 roku, kiedy zginęło pod śniegiem 19 osób, ale ratownicy sprawdzają, czy nikt nie został przysypany – informował Karkonoski Park Narodowy.

Przyleciały dwa śmigłowce z Hradec Kralowe i Liberca. Na miejscu lawinisko sondowali górnicy z Polski i ratownicy z Czech, razem ponad 70 osób, i psy. Wstępne informacje mówiły o dwóch narciarzach w okolicy. Nikogo jednak nie odnaleziono. Nie tylko w Białym Jarze zeszła lawina. Kolejny alarm wszczęto w rejonie szczytu Czeskie Kamienie, niedaleko schroniska Martinova Bouda na zboczu Wielkiego Szyszaka. Ratownicy odnaleźli dwóch narciarzy, których jak podała czeska agencja Aktu, helikopter zabrał do Szpindlerowego Młyna, gdzie zaopiekowały się nimi służby medyczne. Narciarze byli w szoku, ale nie doznałi poważnych obrażeń.

Podczas interwencji ratowników górskich po czeskiej stronie spadła trzecia lawina, ale by-

ła mniejszych rozmiarów. W czasie polsko-czeskich akcji ratunkowych uratowano także kobietę. Spod śniegu odkopał ją pies.

W Karkonoszach jest bardzo niebezpiecznie. GOPR ostrzega, że lawinom sprzyjają opady, silny wiatr i pokrywy śniegu – w szczytowych partiach gór leży od 60 do 110 centymetrów śniegu, który spadł na skorupę lodu. Na terenie KPN zamknięto dla turystów sporo odcinków szlaków, m.in. pod Śnieżką do popularnych schronisk Samotnia i Strzecha Akademicka.

Trudne warunki panowały także w Tatrach. W weekend z drugiego do trzeciego wzrósł poziom zagrożenia lawinowego. Zamknięto kilka szlaków, w tym do schroniska Murowaniec. ● **Koz, marhol**

SZCZECIN – GDAŃSK

Babski rejs otwiera sezon

Załoga „Kapitana Borchardta” składa się z 26 kobiet. Kapitanem jest Anna Kiełbik-Piwońska. Żaglowiec wyruszył ze szczecińskiej Łasztowni, portem docelowym jest Gdańsk. – 10 lat temu na Pogorii razem z inną panią kapitan brałyśmy udział w takim babskim rejsie po Morzu Śródziemnym z okazji Dnia Kobiet – opowiada Halina Maińska, inicjatorka rejsu. – Później kupiliśmy „Borchardta” i pomysł, żeby zorganizować coś takiego u nas, był w głowie już od kilku lat. Mam nadzieję, że zrobi się z tego coroczna impreza na otwarcie sezonu żeglarskiego. Nie jest to rejs turystyczny, ale szkoleniowy. Żeglarki są w różnym wieku, jedne z dużym wodniackim stażem, niektóre stawiają pierwsze kroki. Na żaglowcu będą jednak mężczyźni, ale tylko dwóch – bosman i mechanik. **as**

Krwawa niedziela w Birmie

Sily bezpieczeństwa zabiły co najmniej 22 protestujących przeciwko zamachowi stanu na przemysłowych przedmieściach Rangun. Wcześniej ktoś podpalił tam kilka chińskich fabryk.

Robert Stefanicki

Ambasada ChRL oświadczyła, że w wyniku podpałów dokonanych przez niezidentyfikowanych sprawców w fabrykach odzieży w dzielnicy Hlaingthaya w zachodniej części Rangun wielu chińskich pracowników zostało rannych. Pekin wezwał Birmę (w dyplomacji stosowana jest nazwa Mjanma) do ochrony chińskiego mienia i obywateli, a demonstrantów do zgodnego z prawem wyrażenia swoich żądań i niepodważania dwustronnych więzi z Chinami.

Płoną chińskie fabryki

Protestujący uważają, że Chiny wspierają juntę wojskową, która przejęła pełnię władzy 1 lutego. Rzeczywistość jest bardziej skomplikowana. Pucz niespecjalnie ucieszył Chińczyków, którzy wcześniej mieli dobre stosunki zarówno z cywilnym rządem Aung San Suu Kyi, jak i z utrzymującą ogromne wpływy również przed zamachem armią. Dla Chin najbardziej liczy się stabilność, a tej w Birmie coraz mniej.

Pekin nie skrytykował wprost przejścia władzy przez wojsko i poparł oświadczenie Rady Bezpieczeństwa ONZ, że zdecydowanie potępia ona przemoc wobec pokojowych demonstrantów i wzywa wojsko do powściągliwości. Zarazem jednak Chiny nie pozwoliły umieścić w treści oświadczenia groźby sankcji.

I choć armia usiłuje przedstawiać pucz jako sposób na zahamowanie ekspansji wpływów chińskich w Birmie, to dokonując go, skazała się na pozostawanie na lasce i nie-lasce Pekinu.

Dlatego gniew protestujących jest skierowany również w stronę Chin. „Na razie spalono tylko dwie fabryki – napisała na Facebooku jedna z liderów protestu Ei Thinzar Maung. – Jeśli chcecie prowadzić interesy w Birmie, szanujcie ludność Birmy. Walczący mieszkańcy Hlaingthaya, jesteśmy z was dumni!”.



• **Niedziela była najkrwawszym dotąd dniem protestów, w całej Birmie zginęło kilkadziesiąt osób. Na zdjęciu: demonstranci przenoszą rannego kolegę po starciach z siłami bezpieczeństwa w Rangunie** FOT. STR / AP

Coraz więcej zabitych

120

BIRMAŃCZYKÓW

• **poniosło śmierć podczas trwających od początku lutego demonstracji**

Nie można też wykluczyć, że podpałów dokonali prowokatorzy, żeby junta miała uzasadnienie dla siłowego tłumienia protestów. Gdy z terenów fabrycznych unosiły się smugi dymu, siły bezpieczeństwa otworzyły ogień do protestujących na przedmieściach zamieszkałych przez imigrantów zarobkowych z całego kraju.

Coraz więcej ofiar

W sumie niedziela była najkrwawszym dotąd dniem protestów. Stowarzyszenie Pomocy Więźniom Politycznym (AAPP) podało, że oprócz 22 ofiar w Hlaingthaya doliczono się 16 ofiar w innych regionach kraju.

W Bago zmarł policjant z powodu „rany w klatkę piersiową po konfrontacji z demonstrantami”. To drugi funkcjonariusz, który zginął podczas protestów.

Demonstracje są zasadniczo pokojowe. W sumie liczba zabitych od początku lutego przekroczyła 120.

W Hlaingthaya, gdzie doszło do podpałów, junta wprowadziła stan wojenny. W poniedziałek rozciągnięto go na pozostałe obszary przemysłowe Rangun.

Opozycja się organizuje

W sobotę były przewodniczący izby wyższej parlamentu Mahn Win Khaing Than wezwał do kontynuowania rewolucji, aby obalić rządzącą juntę. „To jest najmroczniejszy moment narodu, ale świt jest blisko” – powiedział w nagraniu umieszczonym na Facebooku.

Mahn, przedstawiciel mniejszości Karenów, aresztowany podczas puczu, uciekł z aresztu domowego i się ukrywa. Poinformował, że pozostali na wolności politycy Narodowej Ligi na rzecz Demokracji – partii, która rządziła przed przejściem sterów przez armię – powołali do życia równoległy rząd cywilny nazwany Komitetem Reprezentującym Zgromadzenie Narodowe (CRPH). Mahn mianowano p.o. wiceprezydenta.

Wojsko uważa CRPH za ciało nielegalne. Każdy, kto będzie z nim współpracował, zostanie oskarżony o zdradę. Dla równowagi CRPH ogłosił armię Birmy „organizacją terrorystyczną”.

Opozycjoniści liczą na to, że inne państwa uznają Komitet za prawowity rząd Birmy.

Armia deprecjonuje Aung San Suu Kyi

Uwięziona przywódczyni Aung San Suu Kyi 24 marca po raz kolejny ma stanąć przed sądem. Armia twierdzi, że zdecydowała się przejąć władzę, bo zwycięstwo jej partii NLD w wyborach w listopadzie 2020 r. było oszukane. Dowodów nie pokazała.

Zarzuty wobec Suu Kyi na razie dotyczą więc innych kwestii: oskarżono ją o nielegalne nabycie krótkofalówek, naruszanie regul pandemicznych, przyjęcie łapówek w wysokości 600 tys. dol. i 11 kg złota.

Zdyskredytowanie i skazanie ukochanej przez naród przywódczyni ma uzasadnić niedopuszczenie jej do udziału w wyborach, które armia obiecuje przeprowadzić w przyszłym roku.

Co z polskim dziennikarzem?

Ambasada Niemiec interweniuje w sprawie Bociagi

Nie ma nowych wieści o zatrzymanym 12 marca polskim dziennikarzu Robertcie Bociadze.

Współpracował z międzynarodowymi mediami, m.in. z CNN i DPA. Został aresztowany w Taunggyi we wschodniej Birmie przez oddziały specjalne tłumiące antyrządowe demonstracje. Podczas zatrzymania 30-latek został pobity i zraniony, o czym poinformował reporter Khit Thit Media. Na jego zdjęciach widać dziennikarza otoczonego przez kilkunastu mundurowych, stojącego pod ścianą z rękami nad głową.

W imieniu polskiego MSZ interweniować próbuje ambasada Niemiec w Birmie. Niemieccy dyplomaci zażądali natychmiastowego dostę-

pu do aresztowanego i wyjaśnienia zarzutów, jakie są mu stawiane.

Przewodnicząca Komisji Praw Człowieka Bundestagu Gyde Jensen wezwała niemiecki rząd do zaangażowania na rzecz uwolnienia dziennikarza.

– Federalny minister spraw zagranicznych musi teraz niezwłocznie i w ścisłym porozumieniu z partnerami europejskimi wezwać wojskowy reżim Birmy do natychmiastowego uwolnienia Roberta Bociagi – cytowała polityczkę FDP agencja DPA. – Rząd Niemiec nie może tolerować aresztowań i brutalnej przemocy wobec dziennikarzy w Birmie.

O szansach na zwolnienie Polaka napisał na Facebooku Michał Lubina, eks-

pert od Birmy z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

„Należy pamiętać, że wpływ zagranicy na armię birmańską jest mały. Tatmadaw [armia] robi, co chce, i się świątem nie przejmuje. Nie wydaje mi się, by zrobili wyjątek dla polskiego dziennikarza-wolnego strzelca. To źle, ale nie fatalnie.

Jest obcokrajowcem, co zwiększa jego szanse na przeżycie. Birmańczyka mogliby zabić na miejscu; jego pobili i zabrali. Armia nie ma w zwyczaju zabijając zagranicznych dziennikarzy z zimną krwią (wyjątkiem był Japończyk Kenji Nagai zabity w trakcie szafanowej rewolucji w 2007 r.). Ale to było w trakcie pacyfikacji protestów, strzelano do każdego; a nie potem, w trak-

cie przesłuchania. Tatmadaw nie stosuje modelu północnokoreańskiego, choć sadystów w armii nie brakuje, więc możliwość, że zostanie zmaltretowany, niestety istnieje. Jednak jest to mniej niż bardziej prawdopodobne.

Dotychczasowy model Tatmadaw wobec kłopotliwych zagranicznych dziennikarzy był taki: potrzymać trochę w areszcie, a następnie wypuścić. Czasem działo się to po kilku tygodniach (przed 2010 r.), a czasem szybko, na dniach, jak ostatnio z Japończykiem Yuki Kitazumi.

Tak więc w wersji optymistycznej wypuszczą p. Roberta po kilku dniach; w wersji umiarkowanej optymistycznej – po kilku tygodniach/miesiącach”.

„Róża pustyni” chwalila zbrodnie

Czy za żoną syryjskiego dyktatora zostanie wystawiony międzynarodowy nakaz aresztowania? Brytyjscy prawnicy podejrzewają, że Asma al-Asad podlegała syryjskie siły rządowe do zbrodni wojennych i pomagała im.

Marta Urzędowska

„Róża pustyni”, „Światelko w kraju pełnym cieni” – mało kto dziś pamięta, jak „Vogue” i „Paris Match” dziesięć lat temu zachwycaly się żoną syryjskiego prezydenta. W tym samym czasie Baszar al-Asad posyłał czołgi na protestujących przeciwko jego rządowi Syryjczyków.

Brutalnie pacyfikowane protesty z czasem zmieniły się w zbrojną rebelię, a później – w trwającą do dziś wojnę domową, która kosztowała życie pół miliona Syryjczyków, a kilkanaście milionów wypędziła z domów.

45-letnia dziś Asma al-Asad, wykształcona Brytyjka z doświadczeniem w bankowości inwestycyjnej w Nowym Jorku, która w 2000 r. wyszła za Baszara al-Asada, od dekady murem stoi przy mężu, konsekwentnie odmawiając wyjazdu z dziećmi z kraju.

Teraz grozi jej utrata brytyjskiego obywatelstwa – londyńska policja wszczęła śledztwo, które ma wyjaśnić, czy należy postawić jej zarzuty. Brytyjscy śledczy podejrzewają, że żona dyktatora podlegała i zachęcała do zbrodni wojennych popełnianych



FOT. SYRIAN PRESIDENCY FACEBOOK / AP

przez siły reżimu, a także w nich pomagała.

Szczegóły postępowania rozpoczętego na początku roku opisał brytyjski „Guardian”. Wstępne śledztwo wszczęto głównie na podstawie jej przemówień i wystąpień, w których wielokrotnie otwarcie wspierała syryjską armię oskarżaną o zabijanie cywilów, niszczenie cywilnej infrastruktury, celowe głodzenie mieszkańców oblężonych terenów czy używanie przemocy seksualnej jako narzędzia wojny.

Do tego – jak wykazało śledztwo dwóch komisji ONZ – siły reżimu wielokrotnie stosowały wobec cywilów broń chemiczną.

Śledczy analizują też m.in. wywiady, w których Asma al-Asad zdecydowanie chwali poczynania męża, przekonuje, że jej wsparcie nie jest wymuszone, ale wynika z osobistego przekonania, że Ba-

szar postępuje słusznie. Publicznie wychwala armię za obronę ojczyzny, a matki zabitych żołnierzy za poświęcenie na rzecz kraju. Serdecznie pozdrawia też żeńskie oddziały syryjskiej armii.

Nie po raz pierwszy Zachód chce ukarać żonę dyktatora. Asma podlega już sankcjom nakładanym na ważnych członków reżimu przez USA, UE i Londyn. Wprowadzając swoje sankcje w 2020 r., Amerykanie tłumaczyli, że Asma – podobnie jak jej rodzina – od lat czerpie zyski z wojny.

Teraz grozi jej nie tylko utrata brytyjskiego obywatelstwa – jeśli śledztwo wykaże, że dowody przeciwko niej są wystarczające, zostanie też wydany międzynarodowy nakaz aresztowania jej.

– Zgromadzone dowody z prawnego punktu widzenia oznaczają, że zdecydowanie przekroczyła to, co można by uznać za zwykłe komentowanie sytuacji czy choćby propagandę – przekonuje cytowany w „Guardianie” Toby Cadman, szef stowarzyszenia prawników zajmujących się tropieniem zbrodni na arenie międzynarodowej. – To raczej podleganie, zachęcanie, a nawet pomaganie w zbrodniach wojennych i zbrodniach przeciwko ludzkości.

Choć „dla dobra śledztwa i zapewnienia sprawiedliwego procesu” Cadman unika podawania szczegółów, jednocześnie przyznaje, że „dowody są wystarczająco mocne, by usprawiedliwić postawienie jej zarzutów kryminalnych”.

Trzy lata temu Asma al-Asad zachorowała na raka piersi i została wyleczona. W ubiegłym tygodniu razem z mężem ogłosili, że są zakażeni koronawirusem i pozostają w izolacji. ●

Toasty za Pfizera

Ponad połowa dorosłej populacji Izraela dostała już dwie dawki szczepionki, władze zniosły narodowy lockdown. Ludzie na nowo cieszą się życiem i powtarzają: „Szczepcie się, życie czeka”.

– Za Pfizera! Za życie! – wznosi toast kelnerka w barze Beer Bazaar w Tel Awiwie, polewając grupie już podchmielonych imprezowiczów – tak balujących Izraelczyków, którzy cieszą się z odzyskanej normalności, opisał „Financial Times”.

Ostatni z trzech izraelskich lockdownów formalnie skończył się tydzień temu. Ponieważ Izraelczycy szczepią się w rekordowym tempie i już 4 z 7 milionów dorosłych mieszkańców kraju dostało dwie dawki szczepionki Pfizera/BioNTechu, a kolejny milion jest po pierwszej dawce, władze otworzyły kraj.

Działają szkoły, czynne są restauracje, bary, hotele, kina i siłownie, a osoby, które mają potwierdzenie, że są zaszczepione dwiema dawkami, mogą w pełni korzystać z powrotu do normalności.

Na tych, którzy jeszcze nie dostali szczepionki, nałożono pewne ograniczenia – nie są przyjmowani w niektórych hotelach i restauracjach, nie mogą wejść do każdej synagogi.

Dla zmęczonych restrykcjami mieszkańców innych krajów Izrael wygląda jak inna planeta. Restauracje są pełne, a stoliki – w komplecie zarezerwowane, w barach tłumi-

my, a na ulicach – korki jak przed pandemią. Wszędzie widać witających się uściskiem przyjaciół i całujące się pary, place zabaw są pełne dzieci z dziadkami, a obcy ludzie dzielą się na ulicy jointami.

– Życie na was czeka! – zapewnia cytowana w dzienniku 72-letnia Susanah Cohen świętująca otwarcie kraju z przyjaciółmi w restauracji we francuskiej dzielnicy Tel Awiwu.

Maseczki widać jedynie na twarzach kelnerów, którzy cieszą się z powrotu do pracy i sutych napiwków od zadowolonych klientów.

Choć na ulicach trwa wielkie świętowanie, wielu ludzi boi się, że – mimo szczepień – wirus może znowu zaatakować. Z sondażu dla miejscowej telewizji Channel 12 wynika, że aż trzy czwarte mieszkańców kraju obawia się, że to wcale nie koniec pandemii.

– Czujemy się jak niewinny człowiek siedzący w więzieniu, któremu nagle ktoś wrzuca klucz od celi – tłumaczy cytowany w „FT” 48-letni Ibrahim Azizi przed otwartą właśnie szkołą w Jaffie, do której chodzi jego syn. – Cały czas się boisz: a co, jeśli to tylko okrutny żart? Jeśli zaraz z powrotem mnie zamkną? – dodaje. ●

Marta Urzędowska

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na
Wyborcza.pl/swiat

10 lat wojny w Syrii Świat nie chce już słuchać o tym dramacie

Marta Urzędowska

Mamy dość. Od roku coś tracimy – bliskich, zdrowie, pracę, oszczędności. Plany, podróże, pasję, radość ze szkolnych postępów dzieci. Możliwość spotkania z przyjaciółmi, pójścia do teatru, na piwo albo potańczyć. Poczucie bezpieczeństwa, zwykły święty spokój.

Boimy się myśleć, co będzie za miesiąc czy rok, ale nikt nie odważyłby się pomyśleć, że tak już zostanie. Że nie będzie lepiej, tylko coraz gorzej. Że nie odzyskamy planów i pasji, nasze dzieci nigdy nie wrócą do szkoły, a my nie przytulimy się do schorowanych rodziców. Że strach o siebie, o bliskich, o życie i zdrowie nie tyl-

ko już z nami zostanie, ale z dnia na dzień będzie coraz większy. Że przyjdzie moment, kiedy zrozumiemy, że nasze szczęście, nasz spokój skończyły się na zawsze. Że nie ma już dla nas przyszłości.

Są ludzie, którzy też długo nie mogli uwierzyć, że ich życie się skończyło. Że zapomną, jak to jest ładnie się ubrać i pójść rano do pracy. Naszykować dziecku śniadanie do szkoły. Zjeść dobrego obiadu w restauracji, pójść na randkę. Zachorować i zwyczajnie pójść do lekarza. Zabalować z przyjaciółmi, szczerze się pośmiać. Albo przespać spokojnie noc.

Długo się ludzili. Powtarzali, że to się kiedyś skończy. Że wrócą do domów, znowu zaczną

śnić plany. Ich dzieci zamarzą o dobrych studiach, a nie tylko o tym, by nauczyć się czytać. Zamiast zrzucić śnieg z namiotu, zasiądą w wygodnym fotelu. Wierzyli, że poza strachem i bólem życie coś jeszcze dla nich ma.

Dzisiaj wiedzą, że się pomylili.

Pandemia, która męczy nas od roku, Syryjczykom odebrała resztki nadziei. Bogate kraje jeszcze bardziej zamknęły się na uchodźców, pomoc darczyńców kuleje, a my wolimy czytać o kolejnych lockdownach na świecie, niż śledzić obrazki z najtragiczniejszej wojny naszych czasów. Niepewni, przestraszeni i zmęczeni nie chcemy pamiętać, że gdzieś, ktoś cierpi bardziej.

Poradzimy sobie z pandemią. Szczepionek jest coraz więcej, podobnie jak wiedzy o dręczącym nas wirusie. Za kilka, może kilkanaście miesięcy odzyskamy dawne życie, wrócimy do pracy, do szkoły i na imprezy.

Może wtedy przypominamy sobie o Syryjczykach, którzy w dziesiątą rocznicę swojej tragedii po raz kolejny usłyszeli od nas: „Syria? To nie jest dobry moment”. ●

Wesprzyj Polską Misję Medyczną w Syrii

Wpłać datkę poprzez stronę <https://pmm.org.pl/chce-pomoc#syria>

Przekaż 1 proc. podatku wpisując: KRS 0000162022

WYCiąG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Ogłasza się pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż z zasobu nieruchomości Gminy Żary o statusie miejskim zabudowanej nieruchomości gruntowej.

Nr działki Nr księgi wieczystej Powierzchnia Działki Polożenie	Opis i przeznaczenie nieruchomości oraz sposób jej zagospodarowania	Cena wywoławcza (zł) ----- Proponowana wysokość postąpienia (zł)
130/1 ----- ZG1R/00033872/1 ----- 0,7442ha (użytki – OFU, OZU, KLASA – Bi) ----- ul. Staszica 16 obręb 1	Nieruchomość gruntowa położona w strefie pośredniej miasta na terenie budownictwa wielorodzinnego i usługowego. Nieruchomość zabudowana budynkiem szkoły z salą gimnastyczną z zapleczem technicznym o łącznej powierzchni użytkowej 2284m ² . Budynek szkoły dwupiętrowy z podpiwniczeniem, wybudowany w 1968r, w technologii tradycyjnej uprzemysłowionej. Obecnie obiekt nie jest użytkowany, zabezpieczony systemem monitorującym, dobrze utrzymany, bez wewnętrznych oznak zniszczenia. Budynki z zewnątrz wymagają naprawy lub wymiany tynków. Na działce usytuowane są jezdnie, chodniki i parkingi, a także boisko, bieżnia o nawierzchni sztucznej, ogrodzenie betonowe z płyt prefabrykowanych na słupkach betonowych i ogrodzenie metalowe. Teren wokół budynków zaniedbany bez znaczących ubytków w nawierzchni i w ogrodzeniach. Teren uzbrojony w sieć: kanalizację sanitarną i deszczową, wodociągową, energetyczną i gazową. Nieruchomość znajduje się na terenie nieobjętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Dla powyższego terenu nie została również wydana decyzja o warunkach zabudowy.	4.400.000,00 zł ----- 50.000,00zł

Pierwszy przetarg odbędzie się w dniu 19 maja 2021 r. o godz. 13.⁰⁰ w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Żarach.

Wadium wniesione w walucie polskiej w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić na konto bankowe Urzędu Miejskiego w Żarach: PKO BP 34 1020 5402 0000 0302 0313 9094 do dnia 14 maja 2021r. W przypadku dokonania płatności w formie przelewu bankowego, wpłata winna nastąpić odpowiednio wcześniej, aby została ujawniona na rachunku organizatora przetargu najpóźniej w dniu 14 maja 2021 r. Do ceny sprzedaży nieruchomości zostanie doliczony podatek od towarów i usług VAT stosownie do przepisów ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2020 poz. 106 ze zm.) obowiązujący w dacie sprzedaży (aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%). Nabywca przejmuje nieruchomość w stanie istniejącym. Osoba przystępująca do przetargu powinna zapoznać się z operatem szacunkowym dotyczącym nieruchomości oraz Regulaminem przetargów na sprzedaż lub oddanie w użytkowanie wieczyste nieruchomości stanowiących własność Gminy Żary o statusie miejskim, będącymi do wglądu u organizatora przetargu. Przystąpienie do przetargu oznacza akceptację warunków i zasad określonych w Regulaminie. Burmistrzowi Miasta Żary przysługuje prawo zamknięcia przetargu bez wybrania nabywcy nieruchomości. Sprawy dotyczące przyłączenia budynku do instalacji wodnej, kanalizacyjnej, elektrycznej i gazowej nabywca reguluje we własnym zakresie. Jeśli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie stawia się bez usprawiedliwienia w wyznaczonym miejscu i terminie, sprzedający może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie będzie podlegało zwrotowi. Ogłoszenie o przetargu wraz z treścią Regulaminu przetargów na sprzedaż lub oddanie w użytkowanie wieczyste nieruchomości stanowiących własność Gminy Żary o statusie miejskim zostają wywieszone w siedzibie tutejszego urzędu (II piętro) oraz zamieszczone na miejskiej stronie internetowej: www.zary.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej: www.bip.zary.pl. Wyciąg z ogłoszenia o przetargu zostaje podany do publicznej wiadomości poprzez ogłoszenie w prasie. Szczegółowych informacji o przetargu udziela: Wydział Gospodarki Nieruchomościami Architektury i Zasobów Komunalnych Urzędu Miejskiego w Żarach, pokój 213b, tel. 068 470 83 19

OGŁOSZENIE 34080834

Obajtek burzy wieże Kaczyńskiego

Ledwo w Ostrołęce zaczęto budować elektrownię węglową, a już nowe instalacje są burzone po przejęciu koncernu Energa przez Orlen kierowany przez Daniela Obajtka.

Andrzej Kublik

12 marca na terenie budowy nowej elektrowni w Ostrołęce zaczęła się rozbiórka dopiero co wzniesionych betonowych pylonów i chłodni kominowej, wysokich na ponad 100 m. Okoliczni mieszkańcy nazywali je „wieżami Kaczyńskiego”. Powstały zaledwie dwa lata temu, a teraz stopniowo będą wykruszane. Ma to potrwać kilka miesięcy.

W ten sposób zatarty zostanie najbardziej widoczny ślad po planie budowy w Ostrołęce ostatniej w Polsce nowej elektrowni węglowej. Po latach poślizgów ta inwestycja zaczęła się w 2018 r. i miała zakończyć w 2023 r. uruchomieniem zakładu, który miał działać przez 30 do 40 lat. Na budowę wydano już kilkaset milionów złotych.

Plany te przekreślił szef Orlenu Daniel Obajtek. W grudniu 2019 r. niespodziewanie ogłosił, że Orlen zamierza przejąć koncern energetyczny Energa, głównego współnika i inwestora elektrowni w Ostrołęce. Tego samego dnia ujawniono, że wniosek do Komisji Europejskiej o zgodę na przejęcie Energi firma Obajtka złożyła już dwa tygodnie wcześniej – po wyborach parlamentarnych, w których PiS poniósł klęskę w walce o Senat, tracąc w ten sposób dotychczasową swobodę rządzenia. A zarazem w trakcie zabiegów o zgodę KE na przejęcie kontroli nad Lotosem, na co Bruksela wtedy się nie zgadzała.

Obajtek z góry uzależnił przejęcie Energi od rezygnacji z budowy w Ostrołęce elektrowni na węgiel i postawienia tam elektrow-

ni opalanej gazem. To ultimatum zaakceptował wicepremier Jacek Sasin, który w tym czasie właśnie przejął nadzór nad państwowymi spółkami energetycznymi, czyli zarówno nad Orlenem, jak i Energa. I chociaż to formalnie Obajtek podlegał Sasinowi, to szef Orlenu podyktował wicepremierowi, na jakich warunkach kupi od rządu kontrolny pakiet akcji Energi.

I już w lutym zeszłego roku wstrzymano budowę nowej elektrowni w Ostrołęce.

Do zakupu akcji Energi przez Orlen, w tym kontrolnego pakietu od państwa, doszło wiosną zeszłego roku. Zaraz potem Orlen stwierdził, że kupił akcje Energi po okazyjnej cenie, czyli poniżej ich godziwej wartości. I z tego tytułu firma Obajtka zaksięgowała sobie ekstra zysk.

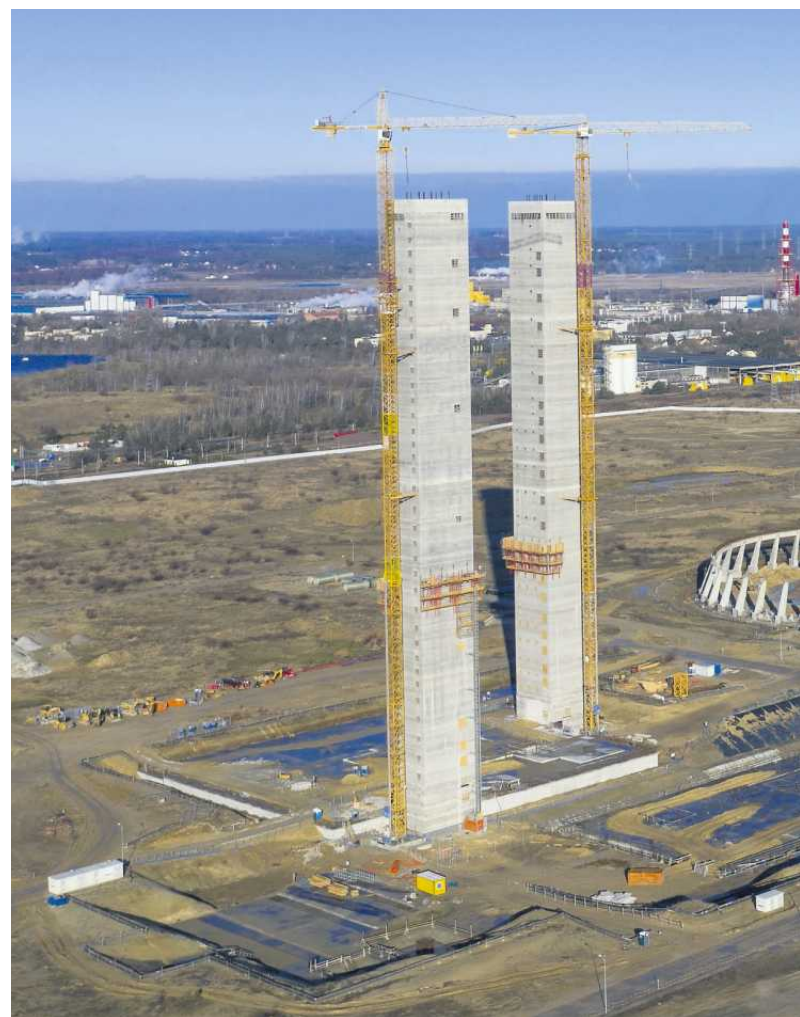
Strategiczna elektrownia

Obecnie w Ostrołęce działa elektrownia węglowa (tzw. Ostrołęka B), którą oddano do eksploatacji pół wieku temu. Od tego czasu wiele razy ją modernizowano, więc spełnia obecne standardy. Jej moc wynosi 690 MW, a nowa elektrownia miała mieć moc ok. 1000 MW.

Elektrownia w Ostrołęce to bardzo ważny zakład w polskim systemie energetycznym. To jedyna elektrownia w Polsce północno-wschodniej, zakład o charakterze systemowym, czyli zapewniający stabilność działania całego systemu energetycznego Polski. Rosnącego zapotrzebowania na energię elektryczną nie zaspokoi stara elektrownia Ostrołęka B, a na dodatek jej dalsza modernizacja

• „Dwie wieże Kaczyńskiego” – pozostałość po PiS-owskiej koncepcji budowy nowej elektrowni węglowej. Ostrołęka, 14 marca 2021

FOT. ANDRZEJ IWANCUK / REPORTER



dla spełnienia coraz ostrzejszych wymogów środowiskowych UE już raczej się nie opłaca.

Dlatego pod koniec poprzedniej dekad koncern Energa po przejęciu elektrowni w Ostrołęce zaczął się przymierzać do budowy w tym mieście nowoczesnej elektrowni węglowej, w jak najmniejszym stopniu oddziałującej na środowisko. Na węgiel, jako główne paliwo polskiej energetyki, stawiał też rząd PO-PSL w swojej polityce energetycznej do 2030 r.

Feralne zatrzymanie

W listopadzie 2009 r. koncern Energa powołał spółkę do budowy nowej elektrowni węglowej w Ostrołęce, a dwa lata później ogłoszono przetarg na wybór wykonawcy inwestycji. Planowano, że nowa elektrownia Ostrołęka C będzie gotowa ok. 2016 r., kiedy prognozowano deficyt energii w Polsce.

Negocjacje z przyszłymi budowniczymi nowej elektrowni w Ostrołęce wstrzymano, gdy zarząd Energi niespodziewanie ogłosił, że zamraża projekt tej inwestycji. Tłumaczo-

no to trudnościami z uzyskaniem pieniędzy na inwestycję, a także „niekorzystną sytuacją na rynku budowlanym”. Uczestniczące w przetargu na budowę elektrowni polskie firmy Polimex-Mostostal i PBG popadły wtedy w tarapaty finansowe, bo miały kłopoty z wywiązaniem się z kontraktów na budowę autostrad na piłkarskie mistrzostwa Euro 2012.

Energa podawała, że do czasu zamrożenia inwestycji w Ostrołęce wydała na nią ok. 230 mln zł, a po jej wstrzymaniu koncern odpisał prawie połowę tej kwoty.

W tym samym 2012 r., kiedy wstrzymano inwestycję w Ostrołęce, Energa wydała ponad 1 mld zł na zakup od inwestorów z Danii i Hiszpanii farm wiatrowych o łącznej mocy ok. 160 MW (sześć razy mniejszej od planowanej mocy nowego zakładu w Ostrołęce). W następnych latach Energa zainwestowała ponad pół miliarda złotych w modernizację starej elektrowni Ostrołęka B.

Rok po zamrożeniu inwestycji w Ostrołęce przeprowadzono ofertę publiczną Energi. Państwo na sprzedaż jednej trzeciej ak-

Nowy polski miliarder na zakupach

InPost Rafała Brzozki przejmie za ponad pół miliarda euro wielkie francuskie przedsiębiorstwo. To jedna z największych inwestycji zagranicznych prywatnej polskiej firmy.

Rafał Brzoska miliarderem stał się w styczniu po spektakularnym debiucie InPostu na giełdzie Euro-next w Amsterdamie. Na polskiej liście „Forbesa” wylądował z numerem siódmym, tuż za rodzeństwem Kulczyków. Jego udziały – 13 proc. – wyceniane są na ponad 5 mld zł.

Teraz firma, którą założył i kieruje, zamierza kupić Mondial Relay, wiodącą francuską platformę dostaw przesyłek e-commerce. Tym samym InPost wszedłby na kilka rynków europejskich jednocześnie.

Mondial Relay ma około 15,8 tys. punktów odbioru i nadania (PUDO) we Francji, krajach Beneluksu i na Półwyspie Iberyjskim. We Francji jest drugą co do wielkości siecią

obejmującą 11 tys. punktów oraz 4 centra dystrybucyjne.

W 2020 r. obsłużyła 131 mln przesyłek. Dla porównania InPost w ubiegłym roku – 310 mln przesyłek.

W 2020 r. Mondial Relay osiągnął przychody w wysokości 437 mln euro oraz EBITDA – zysk przed opodatkowaniem, odsetkami i amortyzacją – na poziomie 60 mln euro.

Paczkomaty zaleją Zachód?

InPost chce zapłacić za francuską firmę ok. 565 milionów euro (czyli 2,6 mld zł). Co da ten zakup?

– To właściwie podwojenie naszej skali działalności – mówił na konferencji prasowej w poniedziałek Brzoska.

Przed wszystkim dostęp do francuskiego rynku e-commerce, który przy wartości szacowanej na blisko 56 mld euro jest jakiegoś pięć razy większy niż polski.



FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA GAZETA

Mondial Relay ma też pasować do InPostu, spółka będzie gdzie miała stawiać swoje paczkomaty. W sumie w Wielkiej Brytanii, Francji oraz innych regionach, m.in.

we Włoszech, ma ich być między 18 a 21 tys. (w Polsce jest ok. 11 tys.). Za granicą bardzo często będą to maszyny wewnątrz budynków, nie ma miejsca na ich umieszczenie gdzie indziej.

Po tej fuzji ma być np. możliwe wrzucenie paczki do paczkomatu w Warszawie i odebranie jej w Bordeaux albo w Madrycie. I oczywiście na odwrót.

Przychody międzynarodowe InPostu mają osiągnąć w perspektywie średnioterminowej 4,8-5,9 mld zł. Dla porównania spółka w ubiegłym roku zwiększyła swoje przychody o 104 proc. rok do roku, do 2,532 mld zł. Firma jest jednak niezwykle zyskowna. Jej EBITDA poszła do góry w ubiegłym roku o 184 proc. rok do roku, do 994 mln zł.

Aby stawiać nowe paczkomaty, InPost właśnie buduje fabrykę do ich wytwarzania w ramach nowo tworzonego parku City Logistics

Kraków Airport. Zostanie oddana do użytku w czerwcu 2021 r.

Obecnie właścicielem Mondial Relay jest niemiecki koncern OTTO. Transakcja ma być zamknięta do końca drugiego kwartału 2021 r. (wymagana jest opinia rady pracowniczej Mondial Relay oraz zgoda organów regulacyjnych). Finansuje ją siedem banków.

Nowe buty Brzozki

Przedsiębiorca inwestuje również poza InPostem. Kilka dni temu spółka CCC podała, że przystąpiła do wyłącznych negocjacji w sprawie sprzedaży udziałów w spółce eobuwie.pl z Cyfrowym Polsatem oraz właśnie spółką Brzozki A&R Investments Limited.

Jedna i druga chce kupić po 10 proc. udziałów. Jedna i druga ma za nie zapłacić po 500 mln zł.

Brzoska tej inwestycji nie chciał jednak komentować. ●

Piotr Miączyński



cji koncernu zarobiło 2,3 mld zł. Energa nie sprzedawała w ofercie akcji z nowej emisji, co mogłoby zapewnić koncernowi pieniądze na inwestycje.

Obajtek znał problemy Ostrołęki

Wiosną 2016 r. nowe władze Energi, wybrane po zwycięstwie wyborczym PiS, anulowały decyzję poprzedników o zamrożeniu inwestycji w Ostrołęce. A budowie w tym mieście nowej elektrowni na węgiel patronował ówczesny minister energii Krzysztof Tchórzewski. Energa podpisała też umowę z koncernem Enea, który przejął połowę udziałów w projekcie nowej elektrowni węglowej w Ostrołęce. Miała ona wykorzystywać wysokiej jakości węgiel z pobliskich lubelskich kopalni „Bogdanka”, kontrolowanych przez Eneę. Kompletna dokumentacja techniczna tej inwestycji już istniała, Energa i Enea mogły więc szybko ogłosić nowy przetarg na wykonawcę elektrowni. Wiosną 2018 r. wybrano ofertę konsorcjum amerykańskiego koncernu GE Power

i jego francuskiej spółki Alstom Power Systems. Wykonawca za 5 mld zł netto miał do końca 2023 r. wybudować w Ostrołęce nowoczesną, niskoemisyjną elektrownię węglową. Tzw. polecenie rozpoczęcia robót koncern GE dostał w ostatnich dniach 2018 r., ale już wcześniej na terenie przyszłej elektrowni prowadzono roboty przygotowawcze. Daniel Obajtek od lutego 2017 r. przez rok był prezesem Energi. Nie uczestniczył w zatwierdzeniu umowy na budowę nowej elektrowni w Ostrołęce, ale to za jego kadencji trwał przetarg na wykonawcę tej inwestycji. Także za kadencji Obajtka Grupa Energa postanowiła wyłożyć 100 mln zł na dokapitalizowanie Polskiej Grupy Górniczej, z którą wcześniej uzgodniono dostawę węgla do nowej elektrowni w Ostrołęce. Z tych tylko powodów Daniel Obajtek powinien sobie zdawać sprawę ze strat, jakie poniesie Energa, wycofując się z umowy na budowę zakładu w Ostrołęce, czego zażądał kierowany przez Obajtka Orlen, ogłaszając plany przejścia Energi.

Problemy na korzyść Moskwy

Jak zapewnić odpowiedniej wielkości dostawę prądu do Polski północno-wschodniej bez elektrowni w Ostrołęce, jedynego takiego zakładu w tej części kraju? Ten problem już dawno zwrócił uwagę Moskwy. Pod koniec poprzedniej dekady Rosja ogłosiła plan budowy w Kaliningradzie Bałtyckiej Elektrowni Atomowej z dwoma blokami o mocy po 1000 MW. To przekraczało zapotrzebowanie Kaliningradu i ten projekt z góry był nastawiony na eksport prądu do państw bałtyckich, a także do Polski. Na import prądu z elektrowni atomowej w Kaliningradzie rząd premiera Władimira Putina namawiał rząd premiera Donalda Tuska w czasie negocjacji nowej umowy gazowej w 2009 r. Budowę tej elektrowni zaczęto z pompą w lutym 2010 r. Jednak ani państwa bałtyckie, ani Polska nie zdecydowały się na zakup rosyjskiego prądu i w 2013 r. jej budowa zamarła. Dwa lata temu agencja prasowa Interfax napisała, że rosyjski koncern atomowy Rosenergoatom postanowił na pięć lat zakonserwować instalacje postawione już w Kaliningradzie i podjąć decyzję o ewentualnym wznowieniu inwestycji po 2024 r. W 2010 r. głośno też było o planach budowy przez miliardera Jana Kulczyka elektrowni węglowej na Białorusi, w obwodzie grodzieńskim. Zakład miał być opalany węglem z kopalni Bogdanka i produkować prąd na eksport do Polski północno-wschodniej. To byłaby alternatywa dla nowej elektrowni w Ostrołęce.

Ten plan wymagał odbudowy transgranicznej linii przesyłu prądu między Polską a Białorusią. Szkopuł w tym, że kiedy ten plan się pojawił, Białoruś negocjowała z Rosją budowę swojej pierwszej elektrowni atomowej w Ostrowcu, położonym w obwodzie grodzieńskim. W 2011 r. negocjacje sfinalizowano. Pod koniec zeszłego roku w Ostrowcu uruchomiono pierwszy blok tej siłowni, następny ma być gotowy pod koniec tego roku. Putin nie bez kozery powiedział, że to rosyjska inwestycja na Białorusi. Nie dość, że elektrownię zbudowali Rosjanie, to jeszcze 90 proc. kosztów inwestycji sfinansowano z rządowego kredytu Rosji dla Białorusi. A na opłacenie 10 proc. własnego wkładu do inwestycji Mińsk zaciągnął pożyczkę w rosyjskim państwowym banku VEB. Pożyczki od Moskwy trudno będzie spłacić bez eksportu energii i stabilnych dostaw błękitnego paliwa. Skąd wziąć gaz w Polsce północno-wschodniej, która pod względem sieci gazociągów stanowi swoistą białą plamę? Gdy w grudniu 2019 r. ogłoszono ten plan, rozwiązanie wskazał Jarosław Dybowski, dyrektor wykonawczy Orlenu ds. energetyki. Zaczął on współpracę z Danielem Obajtkiem w Enerdze, a na początku poprzedniej dekady pracował w spółce energetycznej Jana Kulczyka, zajmując się m.in. projektem importu prądu z Białorusi. Otóż Dybowski wskazał, że w pobliżu Ostrołęki biegnie tranzytowy gazociąg jamalski z Rosji, do którego już są podłączone elektrociepłownie Orlenu we Włocławku i w Płocku.

Gazprom w tle

Budowa w Ostrołęce elektrowni na gaz zamiast węgla wymaga odpowiednio dużych i stabilnych dostaw błękitnego paliwa. Skąd wziąć gaz w Polsce północno-wschodniej, która pod względem sieci gazociągów stanowi swoistą białą plamę? Gdy w grudniu 2019 r. ogłoszono ten plan, rozwiązanie wskazał Jarosław Dybowski, dyrektor wykonawczy Orlenu ds. energetyki. Zaczął on współpracę z Danielem Obajtkiem w Enerdze, a na początku poprzedniej dekady pracował w spółce energetycznej Jana Kulczyka, zajmując się m.in. projektem importu prądu z Białorusi. Otóż Dybowski wskazał, że w pobliżu Ostrołęki biegnie tranzytowy gazociąg jamalski z Rosji, do którego już są podłączone elektrociepłownie Orlenu we Włocławku i w Płocku.

Tyle tylko, że w czasie, gdy menedżer Obajtka sugerował podłączenie nowej elektrowni w Ostrołęce do gazociągu z Rosji, PGNiG miało podjąć decyzję, czy skorzystać z możliwości przedłużenia do 2027 r. długoterminowego kontraktu z Gazpromem, który przez dwie dekady uzależniał nas od gazu z Rosji i był w tym czasie źródłem niezliczonych sporów o zawyżanie cen rosyjskiego surowca. Zarząd PGNiG kierowany przez Piotra Woźniaka zdecydował się nie przedłużać kontraktu z Gazpromem i wygaśnię on z końcem 2022 r. Parę tygodni później zarząd Piotra Woźniaka skończył urzędowanie, a rada nadzorcza PGNiG na nową kadencję wybrała do zarządu byłych menedżerów Daniela Obajtka. Z budowy w Ostrołęce elektrowni gazowej (zamiast węglowej) wycofała się Enea, ale w sukurs planom Obajtka przyszły nowe władze PGNiG. Gazowy koncern postanowił przejąć 49 proc. udziałów w spółce z Energa i Orlenem, która ma budować w Ostrołęce elektrownię gazową o mocy 750 MW, czyli mniej niż wstrzymana elektrownia węglowa. Przede wszystkim jednak PGNiG przyjął na siebie obowiązek dostarczania gazu do tych zakładów, więc to już nie jest problem Orlenu. Tymczasem jeszcze w połowie zeszłego roku Daniel Obajtek mówił dziennikarzom, że gaz dla Ostrołęki jest zapewniony. „Budowany jest w pobliżu gazociąg Warszawa-Wilno”. Prawdopodobnie prezes Orlenu miał na myśli budowany przez firmę Gaz-System łącznik GIPL polskich i litewskich gazociągów, który biegnie od granicy w Litwę do Hołowczyc koło Białorusi. Tyle tylko, że ta rura ma służyć głównie do zapewnienia dostaw gazu w sytuacjach kryzysowych i jej przepustowość jest większa z Polski na Litwę niż w drugim kierunku. I nie jest jasne, czy według Obajtka gazociąg GIPL miałby służyć do dostaw gazu do Ostrołęki z centralnej Polski, czy też z Litwy. W obu przypadkach klóci się to z planami wykorzystania tej rury w razie kryzysów gazowych w Polsce i państwach bałtyckich. Planowana elektrownia węglowa w Ostrołęce wymagała też rozbudowy i modernizacji w tym mieście infrastruktury kolejowej. Umowę na tę inwestycję podpisano jesienią 2019 r. z konsorcjum firm Torpol i Kombud. Miała ona wartość 179 mln zł netto. Także tę umowę zawieszono, gdy Orlen ogłosił zamiar przejścia Energi. A w zeszłym miesiącu podpisano aneks do umowy z Torpołem i Kombudem, obniżający jej wartość do nieco ponad 32 mln zł i obowiązujący wstecz od połowy zeszłego roku. A to oznacza też przekreślenie planów wielkiej modernizacji infrastruktury kolejowej w Ostrołęce, służącej nie tylko planowanej elektrowni. ●

ZAMÓW NA KWIECIEŃ DO 24 MARCA

**KUP PRENUMERATĘ
TECZKOWĄ
I ODBIERZ PREZENT**

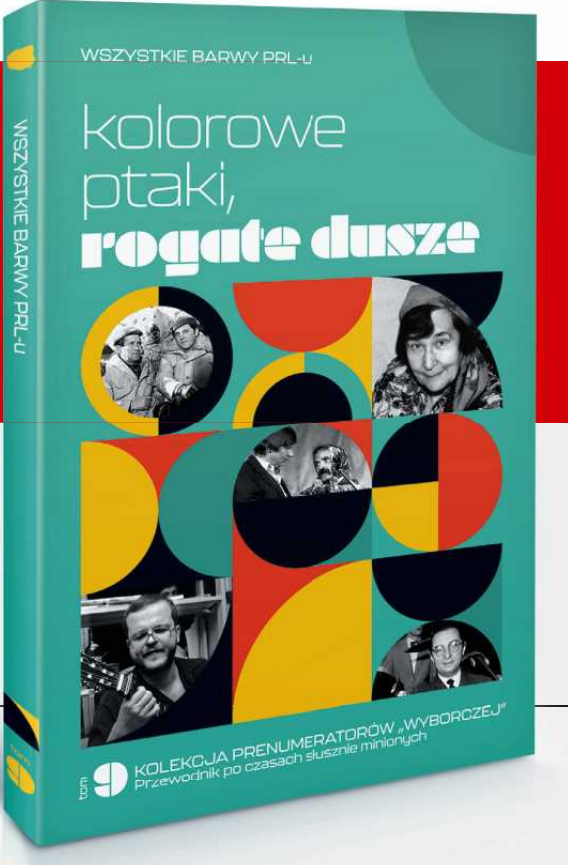
CENA
119,90 ZŁ
**OSZCZĘDZISZ
DO 26 ZŁ**

CODZIENNIE

KOLEKCJA - „WSZYSTKIE BARWY PRL-U”.
Tom 9.: „Kolorowe ptaki, rogate dusze” - artyści,
muzycy, filmowcy czasów słusznie minionych.

**Wcześniejsze książki z serii do kupienia
na [Kulturalnysklep.pl](#)**

Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.



Afery i polityka

CZY PiS JEST
TEFLONOWY?

Wyborca PiS dobrze się czuje w swojej bańce informacyjnej. Ale ona zaczyna pękać.

ROZMOWA Z
PROF. MIKOŁAJEM CZEŚNIKIEM
politologiem

AGNIESZKA KUBLIK: „Ma coś takiego, co daje Pan Bóg, a co trudno zdefiniować”. Kto i o kim to powiedział?
PROF. MIKOŁAJ CZEŚNIK: Szczepie powiedzieć, to nie wiem...

Jarosław Kaczyński o Danielu Obajtku, kiedy ten otrzymał tytuł Człowieka Wolności.
– Można się było domyślić.

A domyśla się pan, co Pan Bóg dał Obajtkowi?

– Na mnie nigdy, w przeciwieństwie do prezesa PiS, Obajtek nie robił wrażenia cudotwórcy.

„Daniel Obajtek jest nadzieją. Nadzieją nie naszego obozu politycznego, nie jakiejś grupy partykularnej, tylko po prostu Polski. Wszystkich Polaków, którzy chcą po prostu dobra naszego narodu”. To też Kaczyński o Obajtku. To chyba jakieś zauroczenie, w dodatku fatalne, bo ostatnie doniesienia o Obajtku, jego kontaktach ze światem przestępczym, manipulacjach majątkiem, niejasnego zresztą pochodzenia, to chyba jedna z najgorszych wiadomości dla prezesa. – Chciałoby się myśleć, że prezes Kaczyński – choć jako polityk różne rzeczy robi głupio i nieprzychylnie – jednak tak po ludzku jest przyzwyczajony.

Gdyby był, to Obajtek już znalazłby się w kręgu podejrzeń i zostałby odwołany.

– Ależ skąd, to jest akurat proste. Jarosław Kaczyński używa takich ludzi do czegoś. Ma jakieś plany, strategię i taktykę. Obajtek służy mu do sprawowania władzy, do zarządzania Orlenem, jak sobie tego Jarosław Kaczyński życzy, np. do przejścia i kontrolowania ogromnego sektora mediów regionalnych.

Media to istota utrzymania się u władzy, co akurat Kaczyński wie, i to z własnego doświadczenia.

Gdyby nie to, że jesteśmy w UE, że mamy wprowadzić już nie sądownictwo, ale przynajmniej niezależnych sędziów, mamy jeszcze RPO i dużą część mediów, które nie są kontrolowane przez władzę, to byłibyśmy w zupełnie innym miejscu. Już byśmy mieli Budapeszt w Warszawie. Ale nie mamy. Jest różnica między Polską a Węgrami, m.in. taka, że rząd nie kontroluje wszystkich mediów. Więc spora część obywateli ma możliwość korzystania z informacji, które różnią się diametralnie od tego, co pokazuje telewizja publiczna, czyli de facto rządowa.



• **Jarosław Kaczyński używa takich ludzi do czegoś. Ma jakieś plany, strategię i taktykę. Obajtek służy mu do sprawowania władzy** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA GAZETA

I dlatego rząd broni Obajtko niczym dobra narodowego „obozu propolskiego”, jak propisowskie media nazywają obóz władzy. I PiS w sondażach nie traci. Jego notowania nie spadną z powodu afer Obajtko?

– Nie. Kaczyński nie tylko swoją partię, ale też swoich zwolenników, wziął w jasyr i w kilku ostatnich latach stawiał ich przed bardzo trudnymi wyborami. Przy Kaczyńskim pozostali ci, którzy właściwie już nie mają dokąd iść. Ci politycy, działacze samorządowi, urzędnicy państwowi ze względu na decyzje i wybory, których dokonali w ostatnich latach, nie mają przyszłości, jak PiS przegra wybory. To co, oni mają Obajtko nie bronić?

Także swoich wyborców Kaczyński wziął w tę niewolę, oni już nie potrafią ufać komuś innemu niż Kaczyński, a na pewno nie uwierzą tym, których prezes wskazuje jako wrogów.

Dlatego statystyczny wyborca PiS po prostu nie daje wiary informacjom o aferach Obajtko?

– Część w ogóle o nich nie wie. Do części dociera informacja spreparowana albo przez telewizję publiczną, albo przez tygodniki takie jak „Sieci” czy „Gazeta Polska”. Np. „Wiadomości” TVP najpierw prowadzą przygotowanie artylerijskie w postaci przypomnienia afer PO – to prymitywne, nie wszyscy się na to nabierają, ale wielu tak – a dopiero potem coś tam bąkną o Obajtku, że znowu się ktoś go czepla, że to przesada, że nawet jeśli coś było nie tak, to za czasów PO-PSL to dopiero się nakradli.

To przypomnianie i ciągle wracanie do tego, co było sześć lat temu, działa. Ludzie są w stanie uwierzyć, że rozwój Polski zaczął się w 2015 r., choć przecież dane makroekonomiczne pokazują bardzo wyraźnie, że jesteśmy na tej samej trajektorii wzrostu i tu się nic nie zmieniło po 2015 r., nawet jeśli chodzi o nierówności majątkowe w Polsce.

Wreszcie, o czym pisali Przemysław Sadura i Sławomir Sierakowski, jakaś część Polaków jest po prostu cyniczna. Oni na-

zwali to politycznym cynizmem Polaków. PiS daje do ręki żywą gotówkę, to jest bardzo ważne. Lubimy być obdarowywani, antropologowie wiedzą to od dawna. Minister Rostowski, który mówił, że nikogo nie będzie obdarowywać, bo tak się nie robi porządnej polityki gospodarczej, nie ma szans z kimś, kto przychodzi i mówi: „Damy wam trzynastą emeryturę”.

Czternastą...

– Tak, teraz już czternastą. I nikt nie mówi, że ta żywa gotówka, która dociera do obywateli, nie zmienia długofalowo ich sytuacji. Bo dzisiaj seniorzy w Polsce czy ludzie ubożsi potrzebują dobrych polityk publicznych i usług publicznych, a nie pieniędzy do kieszeni, które będą zżerane albo przez prywatną służbę zdrowia, albo konsumowane na korepetycje, bo szkoła jest bezwładna i nie działa tak, jak powinna.

Ten polityczny cynizm wyborców PiS współgra z redystrybucją prestiżu w polskim społeczeństwie. Badania pokazują, że równie ważna, a może ważniejsza od zmiany w zakresie zamożności, jest zmiana w dystrybucji społecznego szacunku i prestiżu. PiS tę hierarchię prestiżu naruszył, odwołując się do niskich instynktów, uderzając w sędziów, lekarzy, nauczycieli. Zresztą to za rządowe pieniądze w rządowych mediach urządzono kampanię nienawiści szkalującą sędziów.

Po 2015 r., oglądając „Wiadomości”, można było dojść do wniosku, że w Polsce najczęściej kradną sędziowie.

– O tym mówię. PiS-owi udało się swoim wyborcom narzucić takie myślenie, że zrobił z tą kastą sędziowską porządek.

Morawiecki tak broni prezesa Orlenu: „Daniel Obajtek jest osobą, która dokonuje fundamentalnych zmian w polskiej gospodarce. Jasne jest, że w takiej sytuacji musiał nadepnąć na odcisk jednej grupie interesów. Wiemy, jak potężna jest siła mediów, mediów, które w sposób skoordynowany prowadzą akcję niszczenia ludzi. Wiem o takich mechanizmach doskonale. Można wziąć je-

den element jakiejś wypowiedzi, jedno słowo wyciąć z kontekstu i nadąć ten balon do niewyobrażalnych rozmiarów. I potem, wykorzystując tę siłę w mediach, w sposób skoordynowany, uderzać w człowieka”. Ujawnia się tu syndrom obłożonej twierdzy? Elektorat PiS współczuje Obajtkowi jako rzekomej ofierze nagonki?

– Tromtadacja narodowa, granie na nucie patriotyzmu gospodarczego – to się dobrze sprzedaje w Polsce.

Potrzeba bycia podziwianym przez wszystkich jest bardzo głęboko zakorzeniona w naszej kulturze i jeszcze jest podsycona w polskim społeczeństwie. Jako naród jesteśmy narcystyczni, może nie wszyscy, ale ten rys pawia i papugi narodów jest dość charakterystyczny. To ma związek z tym, że Rzeczpospolita kiedyś była europejskim imperium, a dzisiaj jest unijnym średniakiem, krajem, któremu pod względem siły gospodarczej daleko do Francji, Niemiec czy Włoch.

I Morawiecki, i Obajtek, i Kaczyński – wszyscy oni dobrze trafiają do swoich odbiorców, przyjmując taką narodową linię obrony.

Afera korupcyjna w KNF, afera dwóch srebrnych wież, loty Kuchcińskiego, respiratory kupowane od handlarza bronią, maseczki od instruktora narciarskiego... A PiS-owi w sondażach nie ubywa. Dlaczego?

– Są dwa główne czynniki. Pierwszy to inflacja afer, które już nie robią takiego wrażenia na wyborcach.

Drugi – przemiany w sferze komunikacji. Z jednej strony zamykamy się w bańkach, z drugiej nic, żadna afera nie daje się ukryć. PiS czyni wszystko, żeby do dużej grupy obywateli te informacje nie dotarły, odgradza ich informacyjnym kordonem sanitarnym. Albo ich w ogóle o tym nie informuje, albo informuje w taki sposób, że oni w ogóle nie uznają tego za afery. PiS strategicznie i taktycznie dobrze to rozgrywa.

Jest teflonowy?

– Robi wszystko, żeby być partią teflonową. Bo wyborca PiS dobrze się czuje w swojej bańce informacyjnej, tej, którą mu PiS wykreował. Jednak ta bańka zaczyna pękać. To doskonale widać na przykładzie podkomisji smoleńskiej. Doszło już do tego, że media propisowskie się podzieliły i wzajemnie się w tej sprawie atakują, tak jak atakują się członkowie tej podkomisji.

Ujawniając np. kompromitujące naukowo eksperymenty z brzozą przyczepioną do pędzącego auta...

– Tak, i tej podkomisji grozi kompromitacja nawet w obozie wiernych wyznawców PiS. Sądzę, że w końcu to kreowanie się polityków PiS na ludzi moralnych i skutecznych przestanie działać nawet na ich wyborców. ●

Rozmawiała **Agnieszka Kublik**

Mikołaj Cześnik – dyrektor Instytutu Nauk Społecznych na Uniwersytecie SWPS, członek zarządu Fundacji Batorego

Gościnne występy

Międlar w SDP? I co w tym dziwnego?

Michalik



Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich nie jest stowarzyszeniem dziennikarskim, a Jacek Międlar nie jest dziennikarzem, więc doskonale tam pasuje i nie rozumiem w ogóle, skąd tyle negatywnych komentarzy po przyjęciu go do SDP.

Dziwi mnie zdziwienie zdziwionych i oburzenie oburzonych, bo przecież przyjęcie Międlara do SDP nie jest niczym szczególnym, przeciwnie - jest normalne w kraju takim jak Polska, gdzie słowa nie opisują rzeczywistości, tylko jej odwrotność, i zawsze należy rozumieć je na opak. W tym stanie rzeczy byłoby głęboko nienormal-

ne, gdyby Międlara do SDP nie przyjęto, a tak wszystko jest w najlepszym porządku. Oczywiście normalnym ludziom bardzo utrudnia to rzeczową dyskusję, ale umówmy się – taka się od dawna na żaden temat w Polsce nie odbyła, a reszcie chaos nie przeszkadza, przeciwnie, płyną w nim jak rybki w wodzie.

Międlar w SDP to właściwy człowiek na właściwym miejscu. Wcześniej był przecież księdzem w Kościele katolickim, choć przypomnijmy, wcale nie zachowywał się jak ksiądz i absolutnie nie wypełniał kryteriów przynależności do tego zawodu. Sam Kościół przez długi czas także nie zachowywał się w sprawie Międlara jak Kościół, tylko jak bezkrytycznie wspierająca swoich organizacja kibolska – suspendował go dopiero, gdy swoimi wypowiedziami uderzył w biskupów.

Pytam więc raz jeszcze: czemu się dziś dziwicie?
Przypomnijmy – Międlar jako „ksiądz” przez całe lata był agre-

sywny i napastliwy, wygłaszał kazania i przemówienia, w których głosił skrajnie homofobiczne, ksenofobiczne treści, dzielił ludzi i nawoływał do wzajemnej nienawiści i przemocy, a Kościół, mimo że zobowiązany zasadami głoszonej przez siebie wiary (do których pod groźbą piekła muszą stosować się wierni), do miłości bliźniego, łagodności, miłosierdzia, otwartości i pokoju – przysmykał na to oczy. Tak jak przysmyka je od lat na Rydyzka, pedofilię wśród duchownych, chciwość, próżność, gniew i przestępstwa.

Prawda jest zresztą taka, że nie tylko Kościół i księża są w Polsce nimi tylko z nazwy. Z nazwy są także tylko prokuratura, parlament, Trybunał Konstytucyjny, Sąd Najwyższy, premier, prezydent i cały rząd, budżet państwa, CBA i ABW, wywiad i kontrwywiad, armia, dyplomacja, policja, prawo i sprawiedliwość... i w ogóle sama Polska zaczyna być krajem już tylko z nazwy.

Bo jeśli państwem nazwiemy pewien zorganizowany system społeczno-prawno-instytucjonalny, działający sprawnie i spójnie dla dobra i w interesie obywateli – to sami rozumiecie, że nie o Polsce tu mowa.

Przyzwyczailiśmy się do tego, że nic u nas nie jest naprawdę, że politycy okradają i okłamują obywateli, instytucje prawa czynią bezprawie, minister sprawiedliwości czyni niesprawiedliwość, policja uprawia bandyterkę, a wojsko nie ma prawdziwej broni, premier nie rządzi, szkoły nie uczą, szpitale nie leczą, wywiad, zamiast ukrywać, ujawnia, telewizja publiczna jest rządowa.

Takie sprawy jak Międlara są tylko naturalną konsekwencją tego stanu rzeczy. I tak będzie, dopóki nie zaczniemy żyć w rzeczywistości zamiast w iluzjach i mirażach tworzonych przez fałszywe narracje i nie zaczniemy odważnie nazywać rzeczy po imieniu.

Eliza Michalik

Wtorkowa Środa

„Za życiem” czy za dziećmi?



Miasta w Polsce są dosłownie zalane antyaborcyjnymi billboardami. Ich forma budzi odrazę; ich przesłanie ma charakter czysto ideologiczny; ich inicjatorzy nie bronią bynajmniej życia, lecz promują fundamentalizm. Nie stać ich na dobre argumenty, stosują więc wizualną przemoc, urozmaicając plakaty płaczem z głośników lub wizerunkiem Hitlera. Wszystko anonimowo, za duże pieniądze. To stara taktyka tchórzy.

Na oglądanie billboardów (na ulicach, na autostradach, na parkingach, osiedlach) narażone są dzieci. Są biernymi, szokowanymi obserwatorami, a właściwie ofiarami tej formy przemocy. Miesiąc temu w sprawie billboardów interweniowali naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego, pisząc, że „używanie drastycznych zdjęć powinno być kontrolowane przez władzę i dopuszczane tylko w sytuacjach, gdy na ekspozycję treści drastycznych nie są narażone dzieci”, bo są kierowane do grupy dorosłych (np. w przypadku drastycznych zdjęć na papierosach).

Teraz petycję do władz, a właściwie do samego premiera (też ma dzieci), skierowali rodzice, domagając się jednoznaczniego zakazu umieszczania w miejscach publicznych budzących strach i odrazę obrazów antyaborcyjnych. Jedną z sygnatariuszek petycji (ogłoszonej na Facebooku

przez grupę „Dzieci czują”) Agnieszka Kosowska, mama chłopca w spektrum autyzmu i autorka niezwyklej książki „Duże sprawy w małych główkach”, opisuje reakcję syna na billboard. Był strach, był płacz, pytania, na które nie sposób odpowiedzieć, i potworny lęk przed wychodzeniem z domu.

Gdy rodzice interweniują u policji, ta domaga się podania danych sprawcy, choć przecież wszystkie samochody, na których umieszczone są billboardy, mają numery rejestracyjne. Kierowcy śmieją się z protestów. Trudno powiedzieć, jaki efekt prócz traumatyzowania dzieci i dorosłych chcą osiągnąć autorzy tej akcji? Rzekomo opowiadają się za życiem, ale chyba nie tym, które się narodziło i rzeczywiście potrzebuje troski. Osób, które uznają prawo kobiet do aborcji, billboardy nie przekonają. Nie przekonają chyba nikogo i nie taka jest ich funkcja; epatując krwią, szerzą wyłącznie strach i nienawiść.

Mamy wolność opinii i każdy może je głosić, ale granicą tej wolności jest krzywda innych. Zwolennicy „pro-life” tego nie uznają: fanatyzm jest ślepy na krzywdę. Ciekawa jestem, ile z ogromnych pieniędzy, którymi szafują te fanatyczne organizacje, idzie na wspomaganie i ochronę życia narodzonych, a ile na promocję fundamentalizmu, którego celem jest jak najbardziej świecka dominacja nad kobietami. Autorzy i autorki petycji do premiera powołują się na „Deklarację praw dziecka” i konwencję o prawach dziecka.

Rzecznik Praw Dziecka w tej sprawie milczy. Czy jest za fundamentalizmem, czy za dziećmi? Chyba przestajemy w tej sprawie mieć wątpliwości. ●

Magdalena Środa



Stanisława Zientara

Znakomity trener boksu, wychowawca młodzieży

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

Tadeusz Tekień
i przyjaciele z Gwardii Warszawa

www.nekrologiwyborcza.pl/34080642

Z wielkim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszej Koleżanki i Przyjaciółki

dr Barbary Kulczyckiej

Córcie Oli, Januszowi i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia

składają:

Asia, Danka, Grzesiek, Magda, Nina, Olek, Stefan i Waldek

www.nekrologiwyborcza.pl/34080675

Pani

Alicji Bogusz

Dyrektorowi Wydziału Organizacyjnego i Kadr

Rodzinie i Najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci



Mamy

składają

Sekretarz Miasta Wrocławia
wraz z pracownikami Departamentu Obsługi i Administracji

www.nekrologiwyborcza.pl/34081050

„Strefy wolne od LGBT” na wystawie

MOJA MISJA: OBNAŻAM D

– Jesteśmy w momencie kulminacyjnym. Wierzę, że idziemy w dobrym kierunku, ale najpierw coś musi się zagotować – mówi Bart Staszewski, za sprawą którego „strefy wolne od LGBT” dostrzegł nawet Joe Biden.

Emilia Dłużewska

Iypowy polski krajobraz: przydrożne zabudowania, drzewa i tablica z nazwą miejscowości. Pod nią mniejsza żółta tabliczka z komunikatem: „strefa wolna od LGBT” w czterech językach: polskim, angielskim, francuskim i rosyjskim. Obok tabliczek pozują członkowie społeczności LGBT pochodzący z tych miejscowości. Bart Staszewski, dokumentalista i aktywista LGBT, projekt „Strefy” umieścił w internecie w styczniu 2020 r. Zdjęcia błyskawicznie rozniosły się w sieci. O polskich gminach ogłaszających się „strefami wolnymi od LGBT” pisały zagraniczne media. Głos w ich sprawie zabrali m.in. przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, prezydent USA Joe Biden czy francuski minister ds. europejskich Clément Beaune, który podczas niedawnej wizyty w Polsce zamierzał odwiedzić Kraśnik. Beaune twierdzi, że polskie władze naciskały na niego, by zrezygnował z wizyty (MSZ zaprzecza).

Kilka miast Europy zerwało stosunki z polskimi gminami, które przyjęły homofobiczne uchwały. W lipcu 2020 r. komisarz KE ds. równości Helena Dalli poinformowała, że z powodu wprowadzenia „stref wolnych od LGBT” sześć polskich miast nie dostało pieniędzy z unijnego programu „Partnerstwo miast”. Krótko później Zbigniew Ziobro przekazał ukaranym gminom pieniądze z funduszu mającego wspierać ofiary przestępstw.

Europosłowie wielokrotnie wyrażali zaniepokojenie sytuacją osób LGBT w Polsce. W czwartek Parlament Europejski przyjął rezolucję o Unii Europejskiej jako „strefie wolności osób LGBTIQ”.

Od dziś zdjęcia z akcji Staszewskiego można oglądać w Bydgoskim Centrum Sztuki im. Stanisława Horno-Popławskiego. To pierwszy całościowy pokaz „Stref” w przestrzeni wystawienniczej. Wernisaż online o godz. 16 na Facebooku i Instagramie BCS. Wystawę, której kuratorką jest Natalia Pichlacz, można oglądać do 15 maja.

ROZMOWA Z
BARTEM STASZEWSKIM

EMILIA DŁUŻEWSKA: W 2019 r. pojechałeś w Polskę fotografować „strefy wolne od LGBT”. Dlaczego?



BART STASZEWSKI: To był najgorszy rok dla społeczności LGBT w Polsce. Wiosną w przestrzeni publicznej pojawiło się pojęcie „ideologii LGBT”, a pierwsi samorządowcy zaczęli przyjmować rezolucje przeciw niej. W maju samobójstwo popełniła Milo Mazurkiewicz, w lipcu „Gazeta Polska” wypuściła naklejki „strefa wolna od LGBT”, a Marsz Równości w Białymstoku został obrzucony kamieniami. Do tego dochodziły homofobiczne wypowiedzi polityków, że „Polska będzie regionem wolnym od LGBT”. Aktywiści i aktywistki bili na alarm.

W wyznaczaniu „stref wolnych od LGBT” przodowało moje rodzinne Lubelskie. Wypowiedzi radnych jasno pokazywały, że mówiąc „ideologia”, mają na myśli nas, ludzi – tych, którzy trzymają się za ręce na ulicy czy organizują lokalne marsze równości. Chciałem pokazać ich obłudę. Wymyśliłem znak wzorowany na tablicach wojskowych. Jego wykonanie kosztowało 130 zł.

Wykonawca nie pytał, po co ci to?

– Powiedziałem, że potrzebuję do reportażu. Wiedziałem, że nikogo to szczególnie nie zdziwi – na plany filmowe produkuje się najdziwniejsze rekwizyty. Ale czułem, że sama tabliczka nie będzie miała odpowiedniej siły. Potrzebowałem twarzy.

Kim są ludzie, którzy pozwolili ci na zdjęcie?

– To znajomi aktywiści, z którymi organizowaliśmy Marsz Równości w Lublinie. Sfotografowałem ich przed tabliczkami miejscowości, w których mieszkają lub z których pochodzą. Zналиśmy się wcześniej, rozmawialiśmy o tym, co może się zdarzyć, gdy te zdjęcia opublikuję. W październiku i listopadzie zrobiłem pierwsze portrety. Myślałem, że pokażę je w jakiejś galerii, ale sprawa się przeciągała.

Post ze zdjęciami zaplanowałem na Facebooku na ósmą rano. Wstałem około dziesiątej i okazało się, że czeka na mnie mnóstwo lajków, komentarzy, wiadomości.

Okolo jedenastej zaczęły dzwonić polskie media. Okolo trzynastej zagraniczne.

Prawica zarzuca ci, że zmanipulowałeś zagranicznych dziennikarzy, którzy uwierzyli, że to prawdziwe znaki.

– Ale ja nigdy nie ukrywałem, że to projekt artystyczny! Prawica zarzuca mi, że wymyśliłem sobie określenie „strefy wolne od LGBT”. Ale tak pisały o nich media, takie określenie funkcjonowało w przestrzeni publicznej, tak mówiła nawet TVP. Ja je od nich pożyczyłem.

Sztuka ma wzbudzać emocje, prowokować do myślenia. Jeśli przy okazji mojego projektu okazało się, że ludzie biorą takie znaki za prawdziwe, to można za to winić wyłącznie polityków, którzy na to zapracowali. Tacy ludzie jak ja czy inni aktywiści oraz aktywistki, których praca nie jest tak widoczna, tylko ten problem nagłośnili.

Do części zdjęć nie udało ci się znaleźć chętnych.

– Zdarzyło się, że ktoś się zgodził, a potem pisał, że jednak nie. Sukces tej akcji stał się też problemem: o projekcie było tak głośno, że pozowanie oznaczało automatyczne wyoutowanie się przed całą Polską. Ci,



Nie uważam, że Polacy mają wielki problem z homofobią. Pewien procent homofobów jest, większość reaguje z rezerwą. Problem ma głównie klasa polityczna

BART STASZEWSKI

• **Dawid Socha po coming outie zaczął się angażować w akcje skierowane przeciwko homofobii** FOT. ZDJĘCIE Z AKCJI „STREFY” BARTA STASZEWSKIEGO

którzy zdecydowali się pokazać twarze, to prawdziwi bohaterowie.

Twoich bohaterów spotkały jakieś przykrości?

– Kazik, Honorata i Alicja już wcześniej byli aktywistami, więc ich życie specjalnie się nie zmieniło.

Dawid Socha, pozujący przy wjeździe do Puław, po coming outie zaczął się angażować w akcje równościowe, skierowane przeciw homofobii. Rodzice dobrze przyjęli jego coming out. Jest na celowniku lokalnych grup nacjonalistów.

Trzy gminy za tablice wytoczyły ci sprawę w sądzie.

– Gminy Tuszów Narodowy, Zakrzówek i Niebylec uznały, że naruszyłem ich dobre imię. Przedstawiciele samorządów będą musieli udowodnić to przed sądem. W pisaniu pozwów wspierała ich Reduta Dobrego Imienia, której szef Maciej Świrski jest jednocześnie przewodniczącym Rady Nadzorczej Polskiej Agencji Prasowej. A więc nie tylko jest powiązany ze spółką skarbu państwa, ale też ma możliwość wpływania na przekaz medialny na mój temat. Przeciwko mnie toczy się też około dwudziestu śledztw o wykroczenie przeciw przepisom ruchu drogowego, jakim jest wieszanie znaku bez pozwolenia. Maksymalna kara to 3 tys. zł i 30 dni aresztu. Takie śledztwa kończą się umorzeniem albo wyrokiem nakazowym, od którego się odwołuję. Wtedy zaczyna się normalny przewód sądowy.

Nie mam wątpliwości, że są to działania motywowane politycznie. Pokazuje to przykład Świdnika: po publikacji zdjęć tamtejsza policja rozpoczęła dochodzenie, które jeszcze w styczniu 2020 r. zostało umorzono z braku znamion czynu zabronionego. W listopadzie, po zgłoszeniu po-

ULSZCZYZNĘ

śla Sobolewskiego, wszczęła je ponownie. Bohaterowie zdjęć – Kuba, Kasia, Honorata – też byli przesłuchiwani.

Nie miałeś obaw, że twoje zdjęcia piętnują całą społeczność? Przecież w Świdniku czy Puławach nie mieszkają sami homofobowie.

– Jeśli coś piętnuję, to tylko głupotę i obłądę samorządowców, którzy uważają, że mogą dyktować innym, jak żyć. Obnażyłem ich dulszczyznę – i to im się nie spodobało.

Docierały do mnie głosy osób LGBT mieszkających w tych gminach, które cieszyły się z tego, co robię. Nie uważam, że Polacy jako tacy mają wielki problem z homofobią. Pewien procent homofobów jest, większość reaguje z rezerwą, ale problem ma głównie klasa polityczna.

To szczucie nie wpływa na społeczeństwo?

– Pranie mózgów przez Telewizję Polską przynosi owoce. Zawsze znajdzie się grupa szczególnie wrażliwa na przekaz medialny, która uwierzy, że nasze działania są antypolskie.

Jestem daleki od hurraoptyzmu i mówienia, że w Polsce problemu homofobii nie ma. Zaczęliśmy mówić o dyskryminacji osób LGBT, żyć tym tematem. Wierzę, że idziemy w dobrym kierunku.

„Strefy” zostaną pokazane w galerii po raz pierwszy. To dla ciebie ważne?

– Cieszę się, że ten projekt zaistnieje też w świecie sztuki. Wcześniej część zdjęć pokazywałem w lubelskim Labiryncie [minister Gliński negatywnie zaopiniował przedłużenie kadencji jego dyrektora Władysława Tatarczuka], po negatywnej opinii ministra, ale w Bydgoszczy będzie można zobaczyć wszystkie czterdzieści. Plus sam znak.

Prof. Paweł Leszkowicz, który napisał tekst towarzyszący wystawie, przyrównuje ten projekt do „Niech nas zobaczą” Karoliny Breguły, który znam i cenię. Kiedy Breguła pokazała na billboardach homoseksualne pary, byłem jeszcze dzieciakiem.

Pamiętam, jakie ogromne poruszenie wywołały. Może jednak postęp się dokonuje?

– Wyobrażenie o postępie, którego nie da się odwrócić, jest złudne. Plakaty z cyklu „Niech nas zobaczą” zawisły w Polsce krótko przed wejściem do Unii, a jednak ludzie mieli odwagę, by się na nich pokazać. 16 lat później, w Polsce okrzepłej w Unii, która przed chwilą miała pierwszą otwarcie transpłciową posłankę, powstają „strefy wolne od LGBT”. Wystarczyło, by do władzy doszli prawicowi populiści i wypełnili nienawiścią pustkę ideową.

Mam nadzieję, że za jakiś czas na „Strefy” będziemy patrzeć jako część drogi do równości. Są pewne dobre zmiany: młodzi ludzie wychodzą na ulice, coraz częściej słyszymy o obywatelskim nieposłuszeństwie. Nowe „strefy LGBT” nie powstają, kilka gmin wycofało się z podjętych uchwał. Ale praw człowieka nie da się wywalczyć raz na zawsze. Zawsze trzeba będzie ich strzec – i to jest rola aktywistów.

Dziennikarze pytają mnie czasem, co będę robił za dziesięć lat, gdy już wszystko wywalczymy. A ja tymczasem widzę, jak Ordo Iuris chwali się, że otwiera akademię, gdzie będzie szkolić swoje przyszłe kadry. Za dziesięć lat będą gotowi, by spróbować odebrać nam prawa. My musimy być w gotowości, by ich bronić. ●

Bart Staszewski

• Rocznik 1990. Pochodzi z Lublina. Autor filmu dokumentalnego „Artykuł osiemnasty”, fotograf, aktywista LGBT. Współorganizował Marsz Równości w Lublinie, o który musiał walczyć w sądzie. Od 2019 r. realizuje projekt „Strefy”. Magazyn „Bloomberg Businessweek” umieścił go na liście „Ones to Watch” za skuteczność w działaniu i doprowadzenie do tego, że szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen skrytykowała „strefy wolne od LGBT”. W 2021 r. został uznany przez amerykański tygodnik „Time” za jednego ze stu wschodzących liderów w plebiscyście Time 100 Next.

Oscary 2021

„Mank” faworytem



• Gary Oldman i David Fincher na planie filmu „Mank”
FOT. NETLIFIX/AP

Kategorie techniczne zapewniły netflixiowemu „Mankowi” Davida Finchera pozycję faworyta przed galą rozdania Oscarów. My cieszymy się z nominacji dla operatora Dariusza Wolskiego i koproduktowanej przez Pola-ków bośniackiej „Aidy”.

Marta Górna

Amerkańska Akademia Sztuki i Wiedzy Filmowej nominacje do Oscarów ogłosiła wczoraj po południu polskiego czasu. Tak wyrównanej stawki w wyścigu po te statuetki nie było od lat. „Mank”, odsłaniający kulisy powstawania „Obywatela Kane’a”, filmowego arcydzieła Orsona Wellesa z 1941 r., otrzymał co prawda aż dziesięć nominacji, ale po sześć szans na statuetki mają: „Ojciec”, „Minari”, „Proces Siódemki z Chicago” i „Sound of Metal”, a pięć – „Obiecująca. Młoda. Kobieta.” „Mank” był faworyzowany od początku sezonu nagród. Na razie jednak na wyrost. Sześć nominacji do Złotych Globów nie zaowocowało żadną statuetką. Kto wie, czy podobne rozczarowanie nie czeka Netflixa i tym razem, choć trzeba pamiętać, że Złotych Globów nie przyznaje się w kategoriach technicznych, takich jak np. charakteryzacja, w których „Mank” może liczyć na sukces.

W kategorii najlepsza reżyseria David Fincher („Mank”) rywa-

lizować będzie z Thomasem Vinterbergiem („Na rauszu”), Lee Isaakiem Chungiem („Minari”), Chloé Zhao („Nomadland”) oraz Emerald Fennell („Obiecująca. Młoda. Kobieta.”). Faworytką jest pochodząca z Chin Chloé Zhao. Jej triumfalny pochód zaczął się od Festiwalu Filmowego w Wenecji, a dwa tygodnie temu zdobyła Złoty Glob. „Nomadland”, opowiadająca o Amerykanach z konieczności żyjących w samochodach ekranizacja książki Jessiki Bruder, miała wejść do kin w najbliższy piątek, ale premierę przesunięto na 9 kwietnia.

Operator Dariusz Wolski, współpracownik Ridleya Scotta, po raz pierwszy w karierze został nominowany do Oscara za zdjęcia do filmu „Nowiny ze świata” Paula Greengrassa (do obejrzenia na Netflixie). O statuetkę Polak rywalizuje z operatorami „Manka”, „Judas and the Black Messiah”, „Nomadland” i „Procesu Siódemki z Chicago”.

Polski akcent jest też w kategorii najlepszy film międzynarodowy. Kontrkandydatem oscarowego pewniaka „Na rauszu” (Dania), a także „Better Days” (Hongkong), dokumentu „Kolektyw” (Rumunia), „The Man Who Sold His Skin” (Tunezja) będzie „Aida” (Bośnia i Hecegowina). Film opowiadający o ludobójstwie w Srebrenicy powstał przy wsparciu Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, a z reżyserką Jasmilą Žbanić pracowali: producentka Ewa Puszczyńska, montażysta Jarosław Kamiński, kompozytor Antoni Komasa-Lazarkiewicz i kostiumografka Małgorzata Karpiuk.

93. ceremonię rozdania Oscarów zaplanowano na 25 kwietnia. ●

wyborcza.pl

• Kręci z Ridleyem Scottem, robił klipy Stingowi. Kim jest Dariusz Wolski? Więcej na Wyborcza.pl/film

Magazyn w sprzedaży

• Skąd się wziął Dyżma? O Dołędze-Mostowiczu pisze Cezary Łazarewicz

• Tylko u nas! Opowiadanie Joanny Bator. Uwaga – przerażające

• Tłumacze - dzięki ich pracy smakujemy światową literaturę. Czapki z głów!

• Richard Avedon. Na zdjęciach obnażał gwiazdy, sam nie miał odwagi wyjść z szafy

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

Zamów do domu z darmową dostawą:
Prenumerata24.pl



Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 27 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

PEKNIĘCIE ADOPCYJNEJ RODZINY

Czy jest pan za rozwiązaniem stosunku przysposobienia przez rodziców? – pyta sędzia. Młody, przystojny mężczyzna mówi cicho: Tak, jestem.

Jola i Jarek są małżeństwem. Prowadzą firmę. Stać ich na duży dom pod Warszawą. Ich córka Natalia przyszła na świat dzięki in vitro. Ale chcą więcej dzieci i w 2002 r. zapisują się na kursy przygotowujące do adopcji.

Na kursie trzeba wypełnić ankietę i odpowiedzieć na zawarte w niej pytanie: „Czy zaadoptujesz dziecko matki psychicznie chorej, alkoholiczki, narkomanki, prostytutki?” Małżonkowie zaznaczają, że nie zaadoptują tylko dziecka chorego. Uważają, że to by ich przerosło.

Nie czekają długo, ośrodek adopcyjny przysyła wiadomość, że w sierocińcu przy Nowogrodzkiej w Warszawie na nowych rodziców czeka dwupółletni Bartek. Ojciec nieznany, a matka bezdomna. Pomieszkiwała z synkiem na ogródkach działkowych, to stamtąd zabrała go policja. Zaniedbany. Miał zniekształconą klatkę piersiową i głowę.

Jola przytula go już na pierwszym spotkaniu. Zauważa, że podczas kolejnych odwiedzin chłopczyk czeka na nich zawsze przy wejściu. Opiekunki chwalią, że ma dobry sen i nie widać po nim objawów choroby sieroczej. Tylko jedno zmartwienie: Bartuś nie mówi.

Na rozprawie adopcyjnej w sądzie Jola się dowiady, że Bartuś już raz był w nowej rodzinie, ale oddano go z powrotem do domu dziecka.

- Dlaczego nikt mi wcześniej nie powiedział? – dziwi się kobieta.
- Rodzice się nie sprawdzili. Nie pokochali...
- mówią pracownicy ośrodka adopcyjnego.

GLUCHOTA, FAS, ADHD

Po rozprawie Jola i Jarek zostają rodzicami Bartka. Z domu dziecka zabierają jego ulubioną zabawkę i dokumentację medyczną. Z zaświadczeń od specjalistów wynika, że chłopiec jest zdrowy, nie liżąc krzywicy, zęza rozbieżnego i krzywego zgryzu od ssania kciuka z samotności. To wszystko jest do naprawienia.

Małżonkowie zabierają Bartka w Alpy, już w czasie podróży przekonują się, że nie będzie łatwo. Chłopiec kopie w siedzenia, bije siedzącą obok siostrę. W hotelowej restauracji ściąga obrusy, skacze po krzesłach.

Po powrocie z wakacji rodzice zapisują go do przedszkola. Niemal każdego dnia telefon. Syn wylał zupę koledze na głowę, napłuł koleżance do talerza, rozwalił klocki, które dzieci układały.

Mija pięć miesięcy, a chłopiec dalej nie mówi. Jola zadaje mu pytania, a on nie reaguje. Może ma problem ze słuchem?

Laryngolog potwierdza: obustronny niedosłuch. Konieczne są aparaty, logopeda, psycholog.

– Czy badała pani dziecko pod kątem FAS [alkoholowy zespół płodowy]? – pyta jeden z psychologów. Jola czyta o objawach: nadpobudliwość, chęć sprawiania przykrości innym, uszkodzenie słuchu.

Lekarze mówią, że to FAS. Rodzice zatrudniają nauczycielkę, która przychodzi codziennie i uczy Bartka wymowy. Jeżdżą z chłopcem na basen. Pływanie pomaga na zniekształconą klatkę piersiową. Jeszcze integracja sensoryczna i rehabilitacja wzroku.

Lekarze diagnozują: ADHD. Sugerują, by chłopiec pożytkował energię w sporcie, więc Jola i Jarek uczą go jeździć na rowerze, rolkach, łyżwach.

UCZYNNY, BARDZO PRAGNIE MIEĆ PRZYJACIELA

We wrześniu Bartek idzie do prywatnej szkoły. Klasy są małe, po 12 osób. W opiniach szkolnych psychologów u chłopca występuje nadruclliwość, a rozumienie norm i zachowań społecznych jest na niskim poziomie.

Z kolejnych opinii wynika, że Bartek puszcza bąki i nie wyciera nosa, gdy ma katar. Biję dzieci, ale raczej nie zdaje sobie sprawy z tego, że sprawia komuś ból. Nie potrafi bawić się sam, bardzo chce być w grupie, ale inne dzieci go odrzucają, więc Bartek wpada w złość i biję.

Pod koniec roku szkolnego dyrektor szkoły wzywa Jolę. – Proszę zrozumieć, to szkoła prywatna, rodzice płacą wysokie czesne...

Rodzice cudem znajdują wolne miejsce w szkole z oddziałami integracyjnymi. W nowej szkole Bartek wciąż jest agresywny, rówieśnicy go unikają.

Jola i Jarek nie zamierzają się poddać. Oplacają korepetycje, wożą Bartka na dodatkowe zajęcia, rehabilitację. Zapisują się na kurs dla rodziców dzieci z ADHD. Nic nie pomaga. Bartek nikogo nie słucha,

w domu nie chce przyjąć żadnych obowiązków. Nie działają pochwały, prośby czy zakazy.

Coraz częściej u Joli pojawia się myśl, że najchętniej by Bartka oddała. Ale zaraz potem wścieka się na siebie: „Jak mogłam tak pomyśleć!?”.

Prosi o pomoc psychologa.

SŁOMIANY ZAPAL TO NORMA

Rodzinny weekend w hotelu pod Warszawą, wspólna zabawa w basenie. Bartek biegnie z kubkiem wody ze stojącego obok dystrybutora, wylewa ją Jarkowi na twarz. Mężczyzna wyje z bólu, bo w kubku był wrzątek. Joli puszczają nerwy. Biegnie do dystrybutora, napełnia kubek wrzątkiem i wylewa wodę na stopę syna.

– Zobacz, jak to boli! – krzyczy w amoku. Bartek zawsze będzie jej to wypominał.

Ma żylkę do sportu. Wyśmienicie jeździ na nartach, pływa, jeździ na rowerze. Gdyby tylko chciał trenować, mógłby odnosić sukcesy.

Ledwo kończy podstawówkę. Idzie do gimnazjum dla dzieci niesłyszących. Nauczyciele zachwyceni, bo chłopiec z takim dużym ubytkiem słuchu pięknie mówi. Radość nie trwa długo, bo znów zaczynają się konflikty.

Jola zauważa, że jej syn gubi lub niszczy zabawki, ubrania, telefony komórkowe, aparaty słuchowe. Nie dba o higienę, nie zmienia bielizny i nie używa papieru toaletowego. Najgorsze, że odkąd skończył 12 lat, zachowuje się, jakby w ogóle nie był związany z rodziną. Nie tęskni, nie dzwoni.

– Pani syn cierpi na RAD [reaktywne zaburzenie przywiązania] – słyszy od jednego z psychologów. Dowiaduje się, że jeżeli dziecko do drugiego roku życia nie ma miłości, nie czuje opieki, nie jest przytulane, to w jego mózgu nie tworzą się połączenia odpowiedzialne za miłość, przywiązanie i inne uczucia wyższe.

Po gimnazjum Bartek zaczyna naukę w szkole specjalnej z internatem dla młodzieży niesłyszącej. Jola myśli: „Odseparuje się od nas na trochę, na pewno zatęskni”. Myli się. Syn przyjeżdża na weekendy, najchętniej siedzi sam w swoim pokoju.

Po osiemnastce coraz częściej sięga po alkohol. Zaczyna eksperymentować z narkotykami. Jola pró-



Od kiedy nie mieszkam
w domu, moje relacje z mamą
się poprawiły. Na pewno jest mi
teraz lepiej. Wpadłem w bagno,
ale dziś wiem już, że będę je
omijał. To mama jest ofiarą
tej sytuacji, chciała dobrze
– zapewnia Bartek

buje z nim rozmawiać. Syn nie tylko się przyzna-
je, ale chwali się, że od czasu do czasu też sprzedaje
prochy innym.
– Wiesz, że jak cię złapią, pójdziesz do więzienia?
Wiesz, co tam robią z takimi młodymi chłopakami
jak ty? – pyta Jola spokojnym tonem.
Bartek odpowiada, że wie. Jola nigdy nie daje mu
do ręki większej gotówki, ale kupuje mu świetne ciu-
chy, supersprzet.
– Bartek, czy ty nas kochasz? – pyta.
– Tak – odpowiada chłopak.
– To dlaczego nam to robisz?
– Nie wiem...

WNIOSEK O ROZWIĄZANIE
RODZINY

Jarek ma wylew, jakoś do siebie dochodzi, ale
do Joli już nie wraca. Biorą rozwód. Jola miesz-
ka sama z Natalią w dużym domu, od czasu
do czasu przyjeżdża Bartek. Fizycznie dojrzał.
Jest smukły, bardzo wysoki. Dziewczyny za nim
szaleją.
Nie dostaje promocji do kolejnej klasy.
Jola nie wie, co robić. Współpracownicy zna-
ją jej kłopoty z synem. Proszą: – Musisz zabezpie-
czyć firmę i Natalię, bo Bartek może na was ściągnąć
jeszcze większe kłopoty. A ma przecież prawo do
dziedziczenia.
Jola naradza się z Jarkiem. Choć żyją osobno,
w sprawie dzieci podejmują decyzje wspólnie. Skła-
dają w sądzie wniosek o rozwiązanie rodziny adop-
cyjnej. – Muszę zabezpieczyć siebie i Natalię. Tylko
od Bartka zależy, czy będzie dalej chciał być z nami
– mówi Jola.
W 2019 r. w kancelarii notarialnej stawiają się
Bartek ze swoim adwokatem, Jola i Jarek. Rodzice
podpisują zobowiązanie, że będą zapewniać Bartko-
wi kieszonkowe, wynajmą mu mieszkanie, opłacą
prywatną opiekę medyczną itp.
– Czy jest pan za rozwiązaniem stosunku przy-
spособienia przez rodziców? – pyta sędzia.
– Tak, jestem – odpowiada Bartek.

Proces trwa od dwóch lat, ze względu na ważny
interes społeczny bierze w nim udział prokurator.
Pytam Jolę, czy uważa, że zawiniła.
– Analizowałam to tysiące razy. Nie wiem, co zro-
biłam nie tak – mówi.
21-letni Bartek jest uprzejmy i elokwentny. Zga-
dza się na rozmowę. – Stało się, jak się stało – mó-
wi. – Od kiedy nie mieszkam w domu, moje rela-
cje z mamą się poprawiły. Na pewno jest mi teraz le-
piej. Wpadłem w bagno, ale dziś wiem już, że będę je
omijał – zapewnia.
W czasie naszej rozmowy z jego ust nie pada ani
jedno złe słowo o Joli. – To mama jest ofiarą tej sytu-
acji, chciała dobrze.

POTRZEBNE
TRZĘSIENIE ZIEMI

Rozmawiam ze specjalistami, którzy zajmowali się
Bartkiem, odkąd skończył 12 lat.
– Problemów, które są zdiagnozowane zbyt póź-
no, czasem nie da się naprawić. Mówią, że Bartek
jest po prostu chory. Jola jest zdrowa. Są jak dwa ob-
ce światy, które nie mają szans się porozumieć. Za
ten stan nikt nie ponosi winy – ani Jola, ani Bartek
– przyznają.
Dodają: – Gdyby Bartek został wcześniej zabra-
ny z ogródków działkowych – a spędził tam mini-
mum pierwszy rok swojego życia, gdyby jako małe
dziecko nie został ponownie oddany z adopcji, pro-
blemów by nie było. Gdyby ktoś Joli powiedział,
jak wygląda życie z dzieckiem po takich prze-
ściach, gdyby przed adopcją zaprosił, aby poby-
ła z takimi dziećmi, pewnie nie zdecydowałaby się
zabrać chłopca. Została sama ze wszystkimi pro-
blemami tylko dlatego, że stworzyła rodzinę adop-
cyjną, a nie zastępczą. – Psychiatria dziecięca od
lat jest w Polsce w zapaści. Tę rodzinę można by-
ło uratować, ale brakuje dobrych specjalistów, nie
ma systemowych rozwiązań, które dawałyby jej
wsparcie. Bartek i Jola przestaną być formalnie ro-
dziną. Ale czasem potrzebne jest trzęsienie ziemi,
żeby coś definitywnie zamknąć i na takich gruzach
zbudować coś nowego.

Iwona Niemasz, prezeska Towarzystwa Nasz
Dom, mówi, że w naszym kraju nie ma danych, ile
rodzin adopcyjnych przestało istnieć i ile dzieci wr-
aca do domów dziecka. Towarzystwo Nasz Dom
jest jednym z nielicznych, które pomaga rodzinom
adopcyjnym. – Rodzice, którzy się decydują na wzię-
cie dziecka, nie są informowani, co ich czeka.

CO ZOSTANIE
PO RODZINIE?

– Nie wiem, czy między nami jeszcze kiedyś będzie do-
brze. W naszej byłej rodzinie najbardziej bezkonflikto-
wa była moja siostra. Do mamy nie mam żalu, ale naj-
pierw muszę dojść do ładu sam ze sobą – mówi Bartek.
Relacje Natalii z bratem przypominają sinuso-
idę. – Bartek potrafi być miły i uprzejmy. Wiele było
sytuacji, gdy już myślałam, że będzie dobrze, ale jak
Bartek osiągnął cel, wracaliśmy do punktu wyjścia
– mówi siostra. Pamięta, jak kiedyś pomagała mu
odrobić zadanie. – Szło opornie. Nagle Bartek wstał
i pięścią rozwalil mi laptopa – wspomina.
Jola wciąż prowadzi biznes, choć powoli myśli już
o emeryturze. – Rozwiązanie adopcji nie przekreśla
naszej wspólnej przyszłości, ale nie wyobrażam sobie
bicia jej zakładnikiem do końca życia. Włożyłam tyle
miłości, czasu i pracy w wychowanie Bartka, że będę
najszcześliwszą mamą, widząc go szczęśliwym. ●

*zmieniłam imię głównego bohatera

Fundacja „Słoneczko” zwraca się do ludzi dobrego serca z prośbą o wsparcie finansowe dla swojego podopiecznego.

BRUNO ORLICKI wkrótce po urodzeniu musiał przejść skomplikowaną operację w wyniku której usunięto mu prawie całe jelito cienkie. Obecnie ma wszczepiony w klatkę piersiową cewnik, przez który codziennie pompa przetacza pokarm prosto do jego żył. Jest niezdolny do samodzielnego życia i wymaga całodobowej opieki. Ze względu na stałe zagrożenie sepsą, często przebywa w szpitalu. Pomimo choroby i wszystkich przeciwności, Bruno jest pogodnym dzieckiem. By wrócić do zdrowia i się rozwijać potrzebuje specjalistycznego sprzętu i bardzo kosztownej rehabilitacji. Prosimy o każdą, nawet najdrobniejszą wpłatę - dzięki Waszemu wsparciu **BRUNO MA SZANSE NA NORMALNE ŻYCIE!**

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”
89 8944 0003 0000 2088 2000 0010
z dopiskiem: **169/O Bruno Orlicki na ochronę zdrowia**

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza,
instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

Kolarze znów podejrzani

Co się stało z 30 saszetkami z testosteronem, które 10 lat temu zamówił lekarz kolarzkiej grupy Sky?

Marcin Wesolek

Atmosfera wokół niedawnych sukcesów brytyjskiego kolarstwa gęstnieje. Werdykt General Medical Council (GMC) – organu regulującego pracę lekarzy w Wielkiej Brytanii – jest druzgocący: Richard Freeman, były lekarz grupy Sky i kolarzkiej reprezentacji Wielkiej Brytanii, zamówił paczuszki z testosteronem, „wiedząc lub będąc przekonany” (knowing or believing), że zostanie on podany kolarzowi w celu poprawy jego siły i wydolności.

Trybunał GMC badał 22 postawione Freemanowi zarzuty, z których każdy był mocny i podważał jego kwalifikacje – zwłaszcza moralne – do dalszego uprawiania zawodu lekarza. Do 18 Freeman się przyznawał, do czterech – tych związanych z zamawianiem testosteronu – nie.

Czym zaciągał się Chris Froome?

Afera nie jest nowa, dotyczy wydarzeń z 2011 r., brytyjskie media opisywały ją już w 2016 r. po tym, jak powiązani z rosyjskimi służbami hakerzy z grupy Fancy Bears ujawnili dokumenty ze Światowej Agencji Antydopingowej (WADA). Były w nich informacje o tym, że Bradley Wiggins i Chris Froome używali kortykosteroidów w ramach procedury tzw. TUE (Therapeutic Use Exemption, wyłączenia dla celów terapeutycznych). Wiggins dostał zastrzyk z triamcynolonu na Criterium du Dauphine trzy tygodnie przed Tour de France w 2011 r., rok później przed wygranym przez siebie TdF oraz przed Giro d'Italia w 2013 r. Froome w latach 2013 i 2014 zażywał prednizolon. Obaj brytyjscy gwiazdorzy tłumaczyli, że leków używają po to, by lepiej radzić sobie z alergią.

Przepisów wówczas nie złamali, wszystko działo się w zgodzie z procedurami, ale gdy kamery zarejestrowały Froome'a zacią-



• **Chris Froome to najbardziej utytułowany brytyjski kolarz, którym zajmował się Freeman**
FOT. BRYN LENNON / AP

gającego się jakimś specyfikiem z inhalatora na trasie Criterium du Dauphine, przeciętni kibice zaczęli mieć wątpliwości, czy za sukcesami Brytyjczyków i wszechmocnej wówczas grupy Sky nie stoi doping.

Doping w żyłę czy do zlewu?

Brytyjski trybunał lekarski, badając teraz sprawę Freemana, cofnął się aż do roku 2011. Do siedziby Sky i brytyjskiego związku kolarskiego mieszczącej się na welodromie w Manchesterze przyszła wówczas paczka z 30 saszetkami testosteronu. To, co się z nią dalej stało, nie jest do końca jasne. Freeman najpierw twierdził, że została odesłana, bo trafiła do Sky przez pomyłkę. Gdy przyłapano go na kłamstwie – przedstawicielka dostawcy testosteronu nie potwierdziła, że paczka została zwrócona – lekarz obciążył trenera Shane'a Suttona, któremu zamówiony środek miał pomóc w leczeniu zaburzeń erekcji. Sutton zaprzeczył tej wersji wydarzeń. Wiarygodność Freemana

rujnowało z kolei to, co działo się z laptopami, na których przechowywał dokumentację medyczną: jeden miał mu zagać podczas wakacji, inny został przez niego samego zniszczony „śrubokrętem lub innym tępym narzędziem”. Lekarz na pewnym etapie dochodzenia twierdził nawet, że zabrał testosteron do domu i wylał go do zlewu.

GMC uznał jednak, że w 2011 r. testosteron został zamówiony przez Freemana celowo i z zamiarem podania go któremuś z kolarzy. Któremu i kiedy? Tego nie wiadomo. Cała sprawa jeszcze nie ma charakteru kryminalnego, nikt nie złapał za rękę żadnej z gwiazd grupy Sky, dziś nazywającej się Ineos. Ale wizerunek brytyjskiego kolarstwa się sypie.

Do tej pory budowały go słowa, a broniły wyniki. Dave Brailsford – kiedyś szef British Cycling, teraz menedżer Ineosa – pojawił się w zawodowym peletonie w 2010 r. i obiecał, że wygra Tour de France „na czysto”. Świat kolarstwa potrzebował takich słów po dopin-

gowych aferach z początku XXI wieku, które zrujnowały reputację dyscypliny. Po „sprawie Festiny”, „operacji Puerto”, skandalu Floyd Landisa i upadku Lance'a Armstronga obietnica skasowania powszechnego dopingu w kolarstwie działała ożywczo. To Brailsford wymyślił „marginal gains”, teorię polegającą na nieustannym poprawianiu funkcjonowania nawet najdrobniejszych elementów przygotowań. Na tej filozofii, a także przy gigantycznym wsparciu finansowym z publicznych pieniędzy, powstała potęga brytyjskiego kolarstwa skutkująca siedmioma triumfami w Tour de France i czternastoma złotymi medalami olimpijskimi (2012 r. i 2016 r.). – Marginal gains to sterta bzdur, wielu ludzi zarobiło na tej rzekomej filozofii sporo kasy – wypalił Bradley Wiggins w 2017 r., ale teoria wciąż brzmiała atrakcyjnie. I to nawet gdy się okazało, że wśród marginal gains są dozwolone wziewy antyalergiczne, stosowane przez Froome'a na trasie ważnego wyścigu.

Ineos się tłumaczy

Na razie Ineos ma kłopoty, musi się gęsto tłumaczyć. Grupa oświadczyła, że Freeman nie spełniał standardów etycznych wymaganych od niego jako lekarza i postępował nieuczciwie. I że zespół nie wierzy, by jakikolwiek kolarz kiedykolwiek używał lub starał się użyć testosteronu lub jakiegokolwiek innej substancji zwiększającej wydajność. – Nie przedstawiono żadnych dowodów na to, że to się kiedykolwiek wydarzyło – oświadczyła grupa.

Ale brytyjski poseł Clive Efford wzywa do zawieszenia Brailsforda przez Ineos. – Dopóki to nie zostanie wyjaśnione, dopóty wszyscy zaangażowani nie powinni znajdować się w pobliżu sportu – uważa. „Wyjaśnianie” może jeszcze potrwać, kluczowa w dalszych śledztwach wydaje się rola samego Freemana, który nie mając już teraz zbyt wiele do stracenia, może zacząć sypać.

Tymczasem jeden z „bohaterów” całej afery spokojnie przygotowuje się do Tour de France. – Nic mnie nie powstrzyma przed wygraniami Touru po raz piąty – oświadczył Chris Froome, teraz już kolarz nie Ineosa, lecz Israel Start-Up Nation. ●

Czy Lewandowski zagra z Anglią?

Trener reprezentacji Polski oznajmił, iż wątpliwości co do wyjazdu na Wembley obejmują aż trzech powołanych napastników. I podjął kilka zaskakujących decyzji.

Najważniejsza, akurat wybitnie zrozumiała, brzmi: Paulo Sousa w przeciwieństwie do Jerzego Brzęczka nie będzie żonglował bramkarzami.

– Rozmawiałem z Wojciechem Szczęsnym oraz Łukaszem Fabiańskim. Powiedziałem, że sytuację na tej pozycji trzeba ustabilizować. W podstawowym składzie postawię na golkipera Juventusu, choć zauważyłem, że Fabiański rozgrywa fantastyczny sezon w West Hamie. To bogactwo bardzo mnie cieszy – mówił selekcjoner podczas poniedziałkowej konferencji prasowej przeprowadzonej przez internet.

Sousa odrzuca pewniaka

Portugalczyk skreślił ośmiu piłkarzy z listy 35 nazwisk, które podał półtora tygodnia temu. Na mecze startujących w przyszłym tygodniu eliminacji mundialu powołał nienor-

malnie szeroką kadrę, bo do ostrożności zmuszają dzisiaj dynamicznie zmieniające się okoliczności pandemiczne – nikt nie zna dnia ani godziny, każdego piłkarza w każdej chwili pech może uziemić na kwarantannie.

Każdego mogą też zablokować rządowe obostrzenia. Gdy niektórzy trenerzy angielskich klubów, z Jurgenem Kloppem z Liverpoolu na czele, ogłosili, że nie zwolnią zawodników powoływanych do kadry narodowych z Ameryki Południowej – po powrocie musieliby spędzić dziesięć dni w izolacji – na tamtym kontynencie całkiem odwołano mecze eliminacji do MŚ w Katarze. Stąd bierze się niepokój, czy na mecz na Wembley poleci Robert Lewandowski.

– Wciąż nie mamy pewności, czy zagra z Anglią – przyznał Sousa. – Co więcej, wątpliwości obejmują wszystkich napastników, również Krzysztofa Piątka [również gra w Bundeslidze, tymczasem Niemcy też bardzo rygorystycznie podchodzą do zasad sanitarnych] oraz Arkadiusza Milika – dodał selekcjoner, który zaczął kadencję od kilku bardzo wymownych wyborów.

Przed wszystkim zrezygnował z Tomasza Kędziory, regularnie grającego na prawej obronie Dynama Kijów i jednego z najbardziej zaufanych piłkarzy poprzedniego trenera reprezentacji (tylko raz opuścił mecz w eliminacjach Euro 2020). Zignorował też Bartosza Kapustkę, rewelacyjnego w czasach Adama Nawalki pomocnika, który ostatnio wyróżnia się w Legii Warszawa, gdzie próbuje ożyć po nieudanych próbach podbicia lig zagranicznych, oraz Dawida Kownackiego, który wrócił do podstawowego składu drugoligowej niemieckiej Fortuny Düsseldorf.

Szalona podróż

Ocalał natomiast Kamil Grosicki. 32-letni skrzydłowy jest coraz bardziej zmarginalizowany w West Bromwich, nie dotknął drugiej ligi angielskiej od stycznia. – Znam jego miłość do kadry, doświadczenie, możliwości i dokonania w reprezentacji – tłumaczył selekcjoner.

O gorących uczuciach, jakie wywołuje u piłkarzy gra dla kraju, znów się rozwodził, twierdząc, że napełniają go entuzjazmem. Ale zarazem przypominał o pozycji, jaką

zajmuje w międzynarodowej hierarchii polski futbol. – Obserwowałem 50 zawodników, rozmawiałem z nimi, moja opinia w pewnych sprawach ewoluowała. Mam już pomysł na podstawowy skład. Pamiętacie jednak, że nie mamy możliwości topowych reprezentacji. Wiecie, gdzie i jak grają nasi piłkarze.

Z personalnych wyborów Sousa można wyczytać, że zmodyfikuje ustawienie drużyny – przed bramkarzem umieści trzech środkowych obrońców, po bokach będą biegali wahadłowi. Trener sugeruje też, że będzie wymagał od piłkarzy ela-

styczności, być może zamierza zmienić system gry w trakcie meczu. Co brzmi o tyle ryzykownie, że prezes Zbigniew Boniek posłał go w szaloną podróż: na zgrupowanie kadrowe zlecać się w najbliższy poniedziałek; we wtorek odbędą inauguracyjny trening; w środę polecą do Budapesztu; w czwartek, 25 marca, rozegrają tam kluczowy mecz w eliminacjach mundialu. 28 marca w Warszawie podejmą Andorę, a 31 marca zmierzą się z Anglią.

O żadnych próbach, sparingach, eksperymentach nie ma mowy. ●

Rafał Stec

Kadra na marcowe mecze

Bramkarze: Łukasz Fabiański (West Ham), Łukasz Skorupski (Bologna), Wojciech Szczęsny (Juventus).

Obroncy: Jan Bednarek (Southampton), Bartosz Bereszyński (Sampdoria), Paweł Dawidowicz (Verona), Kamil Glik (Benevento), Michał Helik (Barnsley), Kamil Piątkowski (Raków Częstochowa), Arkadiusz Reca (Crotone), Maciej Rybus (Lokomotiw Moskwa).

Pomocnicy: Rafał Augustyniak (Ural Jekaterynburg), Kamil Grosicki (West Bromwich Albion), Kamil Jóźwiak (Derby County), Mateusz Klich (Leeds), Sebastian Kowalczyk (Pogoń Szczecin), Kacper Kozłowski (Pogoń Szczecin), Grzegorz Krychowiak (Lokomotiw), Jakub Moder (Brighton & Hove Albion), Przemysław Płacheta (Norwich City), Bartosz Slis (Legia), Sebastian Szymański (Dynamo Moskwa), Piotr Zieliński (Napoli).

Napastnicy: Robert Lewandowski (Bayern), Arkadiusz Milik (Olympique Marsylia), Krzysztof Piątek (Hertha Berlin), Karol Świdorski (PAOK Saloniki).